

Przegląd badań w dziedzinie mediacji rodzinnych na świecie

I. Uwagi wstępne

W artykule przedstawiam wyniki najbardziej uznanych, reprezentatywnych lub interesujących projektów badawczych realizowanych przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, ale także w Europie - tam, gdzie mediacja ma swoją długą historię i ugruntowaną praktykę. Prezentuję w nim różnice pomiędzy rozwodami, w których małżonkowie decydują się na skorzystanie z mediacji a tymi, gdzie strony postanawiają inaczej radzić sobie z zaistniałym konfliktem – głównie na drodze rozstrzygnięć sądowych. Wskażę, czy klienci rozmaitych procedur rozwiązywania konfliktów charakteryzują się specyficznymi cechami demograficznymi lub określonym sposobem funkcjonowania interpersonalnego. Dalej zaś omawiam szeroko pojęte efekty mediacji: rozpoczynając od częstotliwości porozumień uzyskiwanych w jej toku i satysfakcji klientów, poprzez specyficzny kształt zawieranych ugód, a kończąc na długoterminowych konsekwencjach mediacji, a więc sposobie funkcjonowania rodzin po rozwodzie i ewentualnych powrotach do sądu. Jednocześnie - tam gdzie to możliwe - chciałabym wskazać podobieństwa bądź różnice pomiędzy rozwodami mediowanymi oraz tymi, dla których osiągnięcia małżonkowie korzystają z rozstrzygnięć sądowych.

Badania mediacji np. w krajach anglosaskich stanowią znakomite źródło informacji, przede wszystkim ze względu na ogromną różnorodność zarówno form praktykowania mediacji, jak i względne zróżnicowanie metod badawczych. Zanim w Polsce osiągniemy stan, w którym klienci będą mogli dokonywać wyboru spośród szerokiego wachlarza możliwych ośrodków, o określonej specyfice, warto przyjrzeć się, jakie działania sprawdzają się u innych, jakie są krótko- i długoterminowe konsekwencje mediacji, w jaki sposób udział w niej zmienia funkcjonowanie w sytuacji rozwodu i rozwiązuje konkretne praktyczne problemy. Ponadto, przypuszczalnie pomimo rozwoju samej mediacji, jeszcze przez pewien (raczej długi) czas nie będziemy dysponować wynikami rzetelnych badań porównawczych, zwłaszcza tych długofalowych, stąd też jedynie na podstawie danych z innych krajów będzie można dokonywać pewnych przypuszczeń, zanim nasze własne doświadczenia zweryfikują ich adekwatność.

Nie będę tu omawiać podstawowych zagadnień z zakresu mediacji rodzinnych – fundamentalnych założeń czy dylematów związanych ze zróżnicowaniem praktyki, zaś wątki teoretyczne pojawiać się będą tylko wtedy, gdy będą one konieczne dla zrozumienia wyników i metodologii badań.¹ Prezentując badania, próbowałam dokonać w miarę szczegółowej kategoryzacji zmiennych, przedstawiając wyniki różnych badań w odniesieniu do każdej z nich z osobna (np. przeżycia związane z rozwodem czy ustalenia dotyczące podziału majątku), choć w literaturze przedmiotu analizy ujmowały szereg zmiennych w jednym badaniu.

¹ Znakomitą analizę specyfiki mediacji rodzinnej zaprezentowała Pani dr Hanna Przybyła-Basista w *Mediatorze*, 21 (2/2002)

Takie ujęcie wydało mi się bardziej precyzyjne i czytelne, choć z konieczności zdarza się, że w opisach zmiennych skorelowanych mogą powracać do pewnych wątków wspomnianych wcześniej.

II. Mediacje rozwodowe

1. Klienci mediacji

1.1. Cechy demograficzne

Na początku przyjrzyjmy się, czy istnieją jakiegokolwiek różnice pomiędzy osobami decydującymi się na skorzystanie z mediacji w przypadku rozwodu a tymi, które – o ile złoży się im propozycję takiej pomocy, odmawiają udziału w niej i/lub postanawiają wstąpić na drogę sądową.

Według amerykańskich badań Joan B.Kelly (1989) można mówić o kilku zasadniczych różnicach demograficznych pomiędzy porównywanymi grupami klientów korzystających z mediacji oraz tradycyjnej procedury sądowej podczas rozwodu. Klienci mediacyjni (przeciętny wiek mężczyzn to 40 lat, kobiet - 38) są średnio trzy lata młodszy niż osoby decydujące się na sprawę sądową, mają nieco wyższe wykształcenie (mierzone liczbą lat edukacji) i częściej posiadają dzieci poniżej 18 roku życia (86 proc. respondentów mediacyjnych w porównaniu do 66 proc. próby sądowej ma małoletnie dzieci). Badania Kelly nie wykazały natomiast różnic między grupami w zakresie wysokości dochodu, liczby kobiet bezrobotnych (w obu grupach około 25 proc.) oraz długości trwania małżeństwa (średnio 13 lat).

W badaniach prowadzonych przez Jessicę Pearson i Nancy Thoennes (1989) również wystąpiły różnice pomiędzy osobami godzącymi się na ofertę skorzystania z bezpłatnej mediacji i odrzucającymi ją na rzecz udziału w procesie sądowym. Klienci mediacji lepiej wypadali pod względem poziomu edukacji (72 proc. mężczyzn i 55 proc. kobiet miało wykształcenie co najmniej na poziomie college'u, w porównaniu do 58 proc. mężczyzn i 48 proc. kobiet z grupy odrzucającej mediację), prestiżu wykonywanego zawodu oraz poziomu dochodu.

Z kolei, w innych badaniach, J.Pearson (1991) analizuje różnice pomiędzy klientami mediacji w zależności od sektora, w którym świadczona jest mediacja (sektor prywatny versus sektor publiczny) w kilku wymiarach: dochodu, wykształcenia, wartości majątku, odczuwanej presji finansowej w trakcie małżeństwa, liczby lat małżeństwa, liczby dzieci, częstotliwości przypadków przemocy domowej oraz oceny relacji z byłym małżonkiem. Różnice te zawarte są w poniższej tabeli.

	mężczyźni		kobiety	
	sektor publiczny	sektor prywatny	sektor publiczny	sektor prywatny
średnia wieku (w latach)	38,2	43,8	39,0	41,4
liczba lat w małżeństwie (do	10,6	13,2	11,8	15,1

momentu separacji; średnio)				
liczba małych dzieci	1,9	1,8	2,0	1,8
osoby z wyższym wykształceniem (ukończony college lub studia wyższe) (w proc.)	33	76	31	60
osoby w ponownym związku małżeńskim lub bliskiej relacji (w proc.)	30	20	22	15
przypadki przemocy małżeńskiej (w proc.)	18	7	46	28
osoby deklarujące wrogie relacje ze współmałżonkiem w momencie rozstania (w proc.)	32	16	44	22
osoby deklarujące wrogie relacje ze współmałżonkiem w momencie badania (w proc.)	24	13	35	20
średnie dochody w momencie rozvodu (w \$)	42.862	70.787	46.477	72.377
średnie dochody w momencie badania (w \$)	58.093	58.317	25.958	41.414
N (liczba osób w próbie)	88	82	108	60

źródło: Pearson J. (1991), *The Equity of Mediated Divorce Agreements*, w: *Mediation Quarterly*, vol 9, no.2, Jossey-Bass Publ., San Francisco, str. 182

Klienci mediacji prowadzonych w sektorze prywatnym są więc nieco starsi niż w sektorze publicznym, o dłuższym stażu małżeńskim, nieco rzadziej mają małe dzieci (co wynika także z wieku i długości trwania małżeństwa), częściej zaś obecny związek jest ich pierwszym małżeństwem. W mediacjach prywatnych dużo rzadziej występują przypadki przemocy i choć zarówno u osób korzystających z mediacji prywatnych i publicznych wzajemna wrogość między małżonkami słabnie pomiędzy chwilą rozstania a czasem badania, w mediacjach publicznych natężenie złych relacji jest wyraźnie silniejsze niż w sektorze prywatnym – w obu momentach. Ponadto osoby korzystające z mediacji prywatnych są znacznie bardziej zamożne, co wynika tak z wartości majątku małżeńskiego, jak i poziomu dochodów – zarówno w chwili rozvodu, jak też i w momencie badania. Warto również zanotować wyraźny spadek dochodów kobiet po rozwodzie – niezależnie od sektora, w jakim prowadzona jest mediacja, ale - co ciekawe - ta sama tendencja występuje także wśród mężczyzn w mediacjach prywatnych.

Podsumowując wyniki badań, można stwierdzić, że - w porównaniu z sądem - mediacja wydaje się być alternatywą bardziej atrakcyjną dla osób z wyższym wykształceniem, o lepszym statusie materialnym i pozycji zawodowej oraz młodszych. Być może często używane w literaturze mediacyjnej rozumienie sądu jako tradycyjnej metody rozwiązywania konfliktów ciągle jeszcze w taki właśnie sposób jest odbierane społecznie – nawet w Stanach Zjednoczonych². Z kolei, w ramach samej mediacji występują różnice między klientami sektora publicznego i prywatnego, w którym klienci są zazwyczaj lepiej wykształceni, zamożniejsi, starsi i o dłuższym stażu małżeńskim, z mniejszą liczbą dzieci, lepszą relacją między małżonkami i rzadziej występującymi przypadkami przemocy w rodzinie.

Analizując powyższe wyniki, można zadać pytanie, czy wobec tego mediatorzy (zwłaszcza prywatni) nie mają do czynienia z tzw. lepszymi klientami. Czy osoby korzystające z tej formy pomocy nie wykazują, w porównaniu z grupą sądową, mniejszego konfliktu - choćby z racji zasobów materialnych, jakimi dysponują (por. Kressel, 1997; Moore, 1996)? Czy jednocześnie są „z natury” bardziej pokojowo nastawione, przeżywają mniejszy stres w momencie rozvodu oraz bardziej konstruktywnie radzą sobie z konfliktami małżeńskimi? Takie zarzuty, dość często stawiane zwolennikom mediacji przez oponentów tejże metody, odwołują się do argumentu, iż sukces mediacji zasadza się nie tyle na efektywności procedury, ile na tym, że jej klientela jest ogólnie sympatyczniejsza i przychylniej nastawiona (por. Kelly, 1989). Mając więc w pamięci różnice w zakresie demografii, przyjrzyjmy się, czy funkcjonowanie psychologiczne (emocjonalne) i społeczne różni klientów mediacji i sądów.

1.2. Sposób funkcjonowania w związku z rozwodem

Badania Joan B. Kelly i Lynn L. Gigy (1989) oraz Kelly (1989) nie potwierdzają tezy o „wyższości” klientów mediacji nad klientami sądu. Według nich, w momencie rozpoczęcia procesu rozvodu można stwierdzić niewiele różnic pomiędzy obydwoma grupami w sferze przeżyć związanych z konfliktem małżeńskim i uczuciami dotyczącymi rozvodu, napięcia odczuwanego w okresie dwóch lat poprzedzających decyzję o rozstaniu (obie grupy deklarowały znaczny konflikt małżeński – ponad połowa respondentów twierdziła, że pojawiał się on często lub stale), stylu komunikacji małżeńskiej, sposobu podejmowania decyzji związanej z rozwodem (decyzja jednostronna versus wspólna) oraz ogólnego poziomu kooperacji. Co ciekawe zaś, w badaniach wystąpiły istotne różnice w sposobie odbierania sytuacji rozvodu pomiędzy mężczyznami a kobietami. W obu grupach – zarówno mediacyjnej, jak i sądowej - kobiety deklarowały znacznie większe rozczarowanie małżeństwem, częściej były inicjatorkami rozvodu oraz odczuwały znacznie silniejszy gniew wobec współmałżonków niż mężczyźni. Mężczyźni nie tylko deklarowali poczucie mniejszej kontroli nad decyzją o rozwodzie, ale także wyrażali większe zainteresowanie pojednaniem.

² Choć oczywiście należy zauważyć, że badania J.B.Kelly i współpracowniczek – choć stanowią jeden z najbardziej długofalowych projektów badawczych, mogły się już nieco zdezaktualizować.

Zasadnicze różnice pomiędzy obydwoma grupami badanych – osobami korzystającymi z mediacji i sądu - pojawiły się natomiast w sposobie postrzegania współmałżonków. Pomimo porównywalnego w obu próbach poziomu gniewu, klienci mediacji wykazywali wyższy poziom odczuwanej depresji, poczucia winy oraz stresu związanego z rozwodem. Jednocześnie jednak, pomimo tych uczuć, uczestnicy mediacji deklarowali bardziej przychylną opinię na temat uczciwości i sprawiedliwości swoich współmałżonków, w większym stopniu także wykazywali się zrozumieniem wobec stresu doświadczanego przez niego/nią. Częściej również wyrażali przekonanie, że będą w stanie kooperować ze współmałżonkiem w sprawach dzieci i bardziej pozytywnie oceniali kompetencje współmałżonka jako rodzica. Warto przy tym odnotować, że nie wystąpiły różnice między grupami w zakresie odczuwanego natężenia konfliktu wokół dzieci czy trudności w komunikacji na tematy związane z dziećmi w trakcie trwania małżeństwa.

Z kolei, w badaniach Pearson i Thoennes (1989) komunikacja między małżonkami okazała się istotnym czynnikiem różnicującym osoby podejmujące mediację i te, które nie wykazywały gotowości do wspólnych rozmów z udziałem trzeciej strony. Na całkowity brak komunikacji wskazywało 60 proc. mężczyzn i 43 proc. kobiet odrzucających ofertę mediacji w porównaniu do 15 proc. mężczyzn i 14 proc. kobiet w grupie mediacyjnej.

Cytowane autorki analizują szereg – wymienionych wyżej - zmiennych i nie znajdują wielu różnic pomiędzy osobami korzystającymi z mediacji i sądu w momencie rozpoczęcia rozwodu, chciałabym jednak zwrócić szczególną uwagę na ów aspekt wzajemnego spostrzegania stron. Funkcjonowanie społeczne jest procesem tak niesłychanie złożonym, że nie można przeprowadzić badań, które jednoznacznie określałyby wagę poszczególnych czynników w procesie rozwiązywania konfliktu. O ile można zatem stwierdzić, że ważne jest „to, to i tamto”, trudno pokusić się o rozstrzygającą opinię, iż „ze wszystkich aspektów konfliktu, to jedno jest najważniejsze i temu winniśmy przeciwdziałać”. Najlepiej dowodzi tego liczba konfliktów, jakich doświadczamy w naszych codziennych relacjach oraz sporów, jakie obserwujemy w szerszych relacjach społecznych czy politycznych. Mam jednak głębokie przekonanie, że wzajemne spostrzeganie stron – choć może nie jest tą jedyną i najważniejszą zmienną - stanowi jeden z kluczowych elementów mogących się przyczynić do sukcesu w rozwiązywaniu konfliktu. Umiejętność decentracji (por. m.in. Selman, 1980) - poznawczego przekroczenia własnego punktu widzenia i „stanięcia na miejscu drugiej osoby”, sprawia, że własną perspektywę spostrzegamy jako jedną z możliwych, prawomocnych i uzasadnionych. A wtedy już stosunkowo łatwo - o ile strony są w stanie komunikować się same lub z pomocą mediatora - podjąć próbę koordynacji perspektyw, omówienia struktury rozbieżności interesów i znalezienia satysfakcjonujących rozwiązań.³

1.3. Argumenty przemawiające na korzyść mediacji

³ Dalsza dyskusja tego tematu zajęłaby odrębne opracowanie, stąd też pozwalam sobie uciąć ją w tym miejscu. Jednocześnie wdzięczna jestem za zwrócenie mojej uwagi na ten aspekt konfliktu Robertowi Olszańskiemu.

We wspomnianych badaniach J.Pearson i N.Thoennes (1989) wystąpiły różnice w podawanych powodach odrzucenia bądź przyjęcia oferty mediacji pomiędzy mężczyznami a kobietami. W grupie przeciwnej mediacji mężczyźni najczęściej twierdzili, iż droga prawna zapewni im lepszą pozycję i wyrażali sceptycyzm wobec efektywności mediacji, kobiety zaś najczęściej deklarowały brak zaufania, lęk i niechęć do kontaktów ze współmałżonkiem. Z kolei w grupie zainteresowanej mediacją, kobiety uważały sąd za bardziej bezosobowy niż mediację, zwłaszcza w zakresie uzgodnień dotyczących opieki nad dziećmi, pomimo że oceniały swoją potencjalną pozycję w sądzie podobnie wysoko jak kobiety z grupy niechętniej mediacji. Mężczyźni z grupy mediacyjnej deklarowali rozczarowanie sądem i uważali, że ich pozycja w sądzie jest słabsza niż kobiet ze względu na uprzedzenia sędziów. Natomiast mężczyźni, którzy wyżej oceniali swoje szanse w sądzie, to ci, którzy w ostateczności nie zdecydowali się na udział w mediacji. Istotny okazał się także wpływ innych profesjonalistów z których pomocy korzystali małżonkowie, bowiem 72 proc. kobiet i 69 proc. mężczyzn – klientów mediacji - twierdziło, że ich adwokaci wyrażali się entuzjastycznie o mediacji, w porównaniu do 18 proc. kobiet i 32 proc. mężczyzn przeciwnych skorzystaniu z niej.

Według wyników uzyskanych przez Kelly i Gigy (1989), klienci dokonywali wyboru mediacji ze względu na następujące powody: przekonanie o możliwości osiągnięcia całościowego porozumienia korzystnego dla obu stron (91 proc.); możliwość zredukowania lub uniknięcia wrogości między małżonkami (83 proc.); chęć obniżenia kosztów rozwodu (82 proc.); chęć zmniejszenia kontaktów z prawnikami i postępowaniem przed sądem (81 proc.); chęć uzyskania sprawiedliwego podziału majątku (70 proc.) oraz chęć utrzymania przyjacielskich relacji ze współmałżonkiem (65 proc.).

Autorki przeprowadziły również interesującą analizę korelacji pomiędzy motywami skorzystania z mediacji a cechami psychologicznymi oraz aspektami relacji małżeńskiej klientów. Motywacją praktyczną i finansową (oszczędność czasu, kosztów, minimalizacja kontaktu z prawnikami, bardziej osobisty wkład i przekonanie o możliwości uzyskania korzyści w sprawach majątku i alimentów) najczęściej kierowały się osoby, które określały swego partnera jako gniewnego/agresywnego i nadmiernie wymagającego, niestabilnego emocjonalnie lub nadużywającego np. alkoholu. Mężczyźni z tej grupy wskazywali na upadek małżeństwa, przejawiający się konfliktami i słabą komunikacją i to oni najczęściej inicjowali rozwód.

Osoby, które jako powód rozwodu wskazywały utratę miłości i dbałości lub odmienne style życia i wartości, najczęściej wspólnie podejmowały decyzję o rozstaniu oraz doceniały współmałżonka, pomimo rozpadu związku. Podejmowały one również mediację jako sposób na zachowanie przyjaznej relacji z byłym partnerem. Ponadto kobiety o tej motywacji odczuwały mniejszy gniew wobec współmałżonka, spostrzegały go jako uczciwego i sprawiedliwego oraz wykazywały wyższy poziom kooperacji.

Wynika stąd, że mediacja może stanowić sensowną opcję w przypadku rozwodów o bardzo różnych przyczynach. Oszczędności i chęć uzyskania satysfakcjonującego rozwiązania mogą motywować do skorzystania z pomocy strony trzeciej osoby doświadczające silnych konfliktów w trakcie trwania

małżeństwa, zaś wartość przyjaznej relacji z byłym współmałżonkiem - te związki, w których uczucie wygasło, lecz natężenie konfliktu było relatywnie mniejsze.

Wydaje się zatem, że klienci adekwatnie postrzegają potencjalne korzyści z uczestnictwa w mediacji (możliwość uzyskania obopólnie satysfakcjonującego porozumienia, zachowanie dobrych relacji z byłym współmałżonkiem, uniknięcie stresu kontaktów z adwokatami i sądem). Jednocześnie - na co mogłyby wskazywać wyniki uzyskane przez Pearson i Thoennes - są w stanie określić na ile mediacja ma szansę ów potencjał zrealizować w porównaniu z rozstrzygnięciem sądowym (a więc dokonują analizy dostępnych alternatyw - por. Fisher, Ury, 1996; Rządca, 2004). Można więc mieć nadzieję, że choć kobiety uważają, iż mediacja umożliwi bardziej zindywidualizowaną i osobistą ugodę, to jednocześnie są w stanie realistycznie oszacować, kiedy relacja ze współmałżonkiem uniemożliwia taki sukces (np. kiedy kobiety odczuwają lęk i brak zaufania do małżonka). Podobnie gotowość mężczyzn do udziału w mediacji wynika z oszacowania alternatyw – przede wszystkim szans w sądzie. Warto także zwrócić uwagę, że potencjalni uczestnicy mediacji to ci, którym zarekomendowali ją inni specjaliści (np. prawnicy), co podkreśla wagę kooperacji pomiędzy różnymi profesjonalistami świadczącymi pomoc rodzinie.

2. Efekty mediacji

2.1. częstotliwość zawierania porozumienia

Według Kennetha Kressela (1997), wskaźnik porozumień zawieranych na drodze mediacji waha się od 22 proc. do 97 proc., przy czym w większości ośrodków mieści się w granicach 40-70 proc.. Howard H.Irving i Michael Benjamin (1995) w swoim bogatym opracowaniu stwierdzają, że wskaźniki wynoszą pomiędzy 40 a 60 proc. przypadków dla pełnego porozumienia, zaś częściowe porozumienie zawierane jest w 10-20 proc. spraw. Podobne wyniki podaje także J.B.Kelly (1996), R.E.Emery i J.A.Jackson (1989) oraz J.Pearson i N.Thoennes (1989). Ogólny wskaźnik zawieranych porozumień waha się więc pomiędzy 50-80 proc., przy czym – jak twierdzą autorzy - z tendencją w kierunku 80 proc. raczej niż 50 proc.. Podobny trend występuje także w naszym kraju - w polskich badaniach Hanny Przybyły-Basisty (2002) ugodę udało się wypracować w 71,6 proc. spraw.

Cytowani wyżej autorzy zwracają również uwagę, że takie wskaźniki występują bez względu na kontekst mediacji (publiczny versus prywatny), ani też np. relacje małżeńskie (poziom konfliktu czy obecność przemocy małżeńskiej) (Irving, Benjamin, 1995), dobrowolność mediacji (mediacje dobrowolne versus obligatoryjne) oraz zakres tematyczny poruszanych kwestii (np. wyłącznie opieka nad dziećmi, kwestie finansowe lub kompleksowe podejście do rozwodu) (Kelly, 1989). Z kolei, według Janet Walker i współpracowników (1994), porozumienia częściej udaje się osiągnąć w przypadku kompleksowego podejścia do rozwodu, czyli mediacji wokół wszystkich kwestii spornych, a nie jedynie ograniczonych do spraw związanych z relacjami rodzicielskimi. Pearson i Thoennes (1991) zaś wskazują, iż wskaźnik porozumień w przypadku mediacji prywatnych jest znacznie wyższy niż w mediacjach w sektorze

publicznym, a jeśli chodzi o dobrowolność udziału - niższy w centrach prowadzących mediację obowiązkową.

Generalnie - jak wynika z przedstawionych danych - w znakomitej większości przypadków małżonkowie skutecznie negocjują porozumienia okołorozwodowe z pomocą trzeciej strony. Zgodnie z niektórymi badaniami, wskaźnik ten jest wyższy w przypadku mediacji w sektorze prywatnym, dobrowolnej formuły pomocy czy ustaleń całości kwestii związanych z rozwodem, inni zaś badacze nie obserwują takiej zależności. Choć częstotliwość zawieranych porozumień jest rzeczywiście wysoka, autorzy (por. m.in. J.B.Kelly) zwracają uwagę, iż sama częstotliwość porozumień nie koniecznie stanowi odzwierciedlenie satysfakcjonującego procesu i korzystnej dla obu stron ugody. Warto więc porównać przytoczone dane z subiektywną oceną mediacji dokonywaną przez same strony. Temu też zagadnieniu poświęcę najwięcej uwagi. W moim bowiem przekonaniu to poczucie satysfakcji stron w połączeniu z trwałością porozumienia stanowi najlepszy wskaźnik efektywności procesu mediacji.

2.2. satysfakcja z porozumienia oraz procesu

Niezwykle bogatą analizę doświadczeń klientów procesu mediacyjnego w porównaniu z próbą sądową przedstawia J.B.Kelly (1989; por. także Kelly i Gigy, 1989; Kelly, 1991, 1996). Warto przy tym nadmienić, że wszelkie różnice uzyskane w wyniku statystycznej obróbki danych okazały się być związane z przynależnością do grupy (sądowa versus mediacyjna) lub płci, niezależne zaś od jakichkolwiek różnic demograficznych (np. wykształcenia czy dochodu).

Uczestnicy mediacji byli generalnie bardziej usatysfakcjonowani z procesu i wyniku mediacji niż respondenci korzystający z rozstrzygnięć sądu. W momencie ostatecznego rozvodu 69 proc. respondentów mediacyjnych deklaroowało względną do bardzo wysokiej satysfakcji, w porównaniu z 47 proc. osób wyrażających podobną opinię w grupie sądowej. Jeśli chodzi o satysfakcję klientów z rozmaitych ustaleń podjętych w toku mediacji, autorka stwierdziła znacznie większą satysfakcję z porozumień finansowych bezpośrednio w momencie ich zawarcia w grupie mediacyjnej niż w grupie sądowej. Kiedy grupa mediacyjna dokonała ponownego oszacowania tej zmiennej w momencie ostatecznego rozvodu orzeczonego sądownie, różnica pozostała, lecz nie była już istotna statystycznie. Ogólnie jednak obie grupy czuły się względnie usatysfakcjonowane z porozumienia dotyczącego majątku. Klienci mediacji znacznie częściej także uznawali porozumienie alimentacyjne jako sprawiedliwe (dwie trzecie respondentów mediacyjnych wyrażało taką opinię, zaś jedynie połowa respondentów sądowych).

W porównaniu z członkami grupy sądowej, uczestnicy mediacji częściej deklarowali, że byliby zadowoleni z warunków ugody współmałżonka, gdyby znaleźli się na jego miejscu. Częściej byliby także skłonni zamienić się miejscami, co wskazuje, że porozumienie spostrzegane było jako sprawiedliwe (73 proc. mężczyzn i 53 proc. kobiet w mediacji oraz 44 proc. mężczyzn i 33 proc. kobiet z grupy sądowej wyraziło taką opinię). W porównaniu z przedstawicielami grupy sądowej, zarówno kobiety jak i mężczyźni w

mediacji częściej twierdzili, że porozumienie jest sprawiedliwe dla wszystkich członków rodziny (np. 72 proc. kobiet w mediacji uważało, że przyjęte warunki będą korzystne dla wszystkich w rodzinie, w porównaniu z 51 proc. kobiet z grupy sądowej). Także Pearson (1991) wykazała, że choć pomiędzy różnymi metodami rozwiązywania konfliktów brak istotnych różnic w merytorycznej zawartości porozumień, występuje bardzo wyraźna różnica w poczuciu sprawiedliwości osiągniętego wyniku, z mediacją oferującą najwyższe poczucie sprawiedliwości w porównaniu z negocjacjami pomiędzy adwokatami i rozstrzygnięciem sądu.

Jeśli chodzi o efektywność i wrażliwość mediatora bądź prawnika (wśród osób korzystających z sądu), w badaniach Kelly, pomiędzy 65 proc. a 82 proc. osób w obu grupach postrzegano swych mediatorów i adwokatów jako ciepłych, rozumiejących i wrażliwych oraz troszczących się o uczucia klientów związane z rozwodem. Duża grupa respondentów uważała, że profesjonaliści pomogli im stanąć w obronie swych racji i praw w sytuacji niezgodności ze współmałżonkiem. Mimo że większość kobiet i mężczyzn postrzegła pomagających im specjalistów jako umiejętnie zarządzających sporem, znacznie więcej klientów mediacyjnych umieszczało mediatorów na poziomie „bardzo wysoko”, choć zarówno uczestnicy mediacji jak i klienci sądu podobnie oceniali trzecią stronę jako ciepłą oraz wrażliwą.

W mediacji i kobiety, i mężczyźni oceniali mediatorów jako bardziej pomocnych w poszukiwaniu sposobów rozwiązywania nieporozumień ze współmałżonkami niż klienci sądu. Uczestnicy mediacji uważali również, że mediatorzy byli bardziej efektywni w prowadzeniu klientów w kierunku realistycznego kompromisu, a także pomagali lepiej radzić sobie z gniewem niż prawnicy. W porównaniu z adwokatami, mediatorzy byli ponadto postrzegani jako znacznie bardziej pomocni w identyfikowaniu użytecznych sposobów ustalania opieki rodzicielskiej i kontaktów z dzieckiem. Klienci mediacyjni znacznie częściej deklarowali także, że proces mediacji zwiększył ich zrozumienie psychologicznych potrzeb i reakcji dziecka niż proces sądowy (45 proc. klientów mediacyjnych deklarowało taką opinię, w porównaniu z 28 proc. mężczyzn i 20 proc. kobiet w sądzie). Ponadto, mediacja pomagała rodzicom lepiej zrozumieć i ocenić koszty wychowania dzieci niż proces sądowy. Respondenci w obu grupach w trakcie procesu musieli sporządzić tabelę wydatków, jednak, według Kelly, w mediacji nacisk na wspólne stworzenie realistycznego budżetu, odzwierciedlającego faktyczne wydatki ponoszone na dziecko, mógł się przyczynić do takiego przekonania.

Proces mediacji spostrzegany był jako bardziej korzystny dla relacji między małżonkami niż sąd na dwóch istotnych wymiarach. 76 proc. kobiet i 62 proc. mężczyzn w mediacji deklarowało, że mediacja pomogła im zyskać większą racjonalność w kontaktach ze współmałżonkiem. Dla kontrastu - jedynie 39 proc. mężczyzn i 26 proc. kobiet z grupy sądowej wyraziło takie przekonanie. Klienci sądów znacznie częściej deklarowali pogorszenie komunikacji w porównaniu z uczestnikami mediacji (około połowy respondentów sądowych deklarowało taką opinię, zaś jedynie 11 proc. osób korzystających z mediacji). Przy czym, bez względu na metodę rozwiązywania konfliktu, mężczyźni częściej wyrażali taką opinię niż kobiety.

Mężczyźni i kobiety korzystający z mediacji częściej deklarowali równy wpływ na warunki porozumienia niż respondenci sądowi. Jest to o tyle zaskakujące, że pomoc adwokatów także powinna gwarantować

poczucie równego wpływu na warunki porozumienia, a jednak około połowy badanych z grupy sądowej uważało, że tak się nie stało.

Jeśli chodzi o perspektywy rozwiązywania konfliktów w przyszłości, 36 proc. respondentów mediacyjnych wyraziło opinię, że nie będą w stanie rozwiązać swych konfliktów ze współmałżonkiem bez pomocy z zewnątrz, zaś 44 proc. czuło swą kompetencję w tej sprawie. Według autorki, w przeciwieństwie do często pojawiających się opinii i nadziei wyrażanych przez zwolenników mediacji, osiągnięcie obopólnie satysfakcjonującego porozumienia nie wpłynęło znacznie na wiarę we własne siły w przyszłych negocjacjach kłopotliwych kwestii. W tym punkcie nie wystąpiły różnice między płciami, ani też między grupami.

Biorąc pod uwagę średnie w grupach, żaden z procesów nie był spostrzegany przez klientów jako szczególnie promujący ogólną zdolność obrony swoich interesów. Jednakże, co ciekawe, kobiety w mediacji najczęściej deklarowały otrzymanie pomocy w sytuacji, kiedy stawały w obronie swych racji w porównaniu z mężczyznami i kobietami z próby sądowej, zaś mężczyźni z grupy mediacyjnej najrzadziej. Grupa mediacyjna spostrzegła ponadto mediację jako znacznie bardziej pomocną w przyjęciu odpowiedzialności za zarządzanie swymi sprawami finansowymi w porównaniu z klientami sądu, co szczególnie wyraźnie wystąpiło wśród kobiet. W zakresie tej zmiennej wystąpiła także różnica płci: kobiety, zarówno w mediacji, jak i w sądzie, znacznie częściej deklarowały poczucie umocnienia (*empowerment*) i zdolności obrony swych interesów w dziedzinie finansów niż mężczyźni. Szczególnie silny efekt interakcji wskazywał również, że w przypadku niektórych respondentów lepsze zrozumienie pozycji współmałżonka związane było właśnie z poczuciem większej siły. Kobiety z grupy mediacyjnej i mężczyźni z grupy sądowej oceniali swój proces rozvodu jako bardziej pomocny w zrozumieniu punktu widzenia współmałżonka niż mężczyźni w mediacji i kobiety w sądzie. Mężczyźni i kobiety w obu grupach deklarowali że proces pomógł im zidentyfikować ważne dla nich kwestie i problemy, co stanowi dodatkowy element wzmocnienia siły uczestników (*empowerment*).

Autorka analizowała także poczucie klientów mediacji i sądu, jeśli chodzi o jasność i dostatek informacji w podejmowaniu decyzji. Znakomita większość mężczyzn i kobiet w obu grupach deklarowała wystarczające zrozumienie szczegółów swej sytuacji finansowej i majątkowej, uznawała otrzymane praktyczne informacje i porady jako adekwatne. Twierdziła również, że posiadane informacje są wystarczające, by zadbać o własne interesy. Niewielka liczba osób z obu grup, wahająca się między 16 proc. mężczyzn w mediacji i 20 proc. kobiet korzystających z sądu uważała, że proces był dość zagmatwany.

W zakresie bezstronności mediatora lub prawnika, pomiędzy 41 proc. klientek sądu a 46 proc. klientów mediacji uznawało, że współmałżonek miał nad nimi przewagę, nie było jednak w tym wymiarze znaczących różnic międzygrupowych lub międzypłciowych. Pomimo że mniej niż 1/3 mediacyjnych kobiet i mężczyzn uważało, że mediator faworyzował punkt widzenia współmałżonka, znaczące różnice międzygrupowe zostały potwierdzone. Według autorki, oznacza to, że mediatorzy mogą być spostrzegani jako stronniczy, ponieważ dbają o wysłuchanie racji każdej ze stron. Co ciekawe, mężczyźni w obu grupach

oceniali swych mediatorów i prawników jako faworyzujących punkt widzenia współmałżonka częściej niż to czyniły kobiety. Grupa sądowa z kolei znacznie częściej deklarowała, że prawnik narzucił im swój punkt widzenia niż grupa mediacyjna.

Znaczna większość respondentów w obu grupach nie zgodziła się ze stwierdzeniem, że proces był stratą czasu z powodu braku koncentracji na najistotniejszych kwestiach, chociaż mężczyźni częściej niż kobiety mieli takie odczucie (w mediacji 41 proc. mężczyzn wyrażało taką opinię, w porównaniu do 22 proc. kobiet).

Także według Roberta E. Emery'ego i Joanne A. Jackson (1989) mediacja, w porównaniu z procedurą sądową, wyraźnie prowadziła do większej satysfakcji w większej liczbie spraw. I tak jak w cytowanych badaniach, różnice te były znaczne w odczuciu kobiet i mężczyzn. Mężczyźni, którzy przeszli przez mediację byli o wiele bardziej zadowoleni z samego procesu, osiągniętego porozumienia, wpływu mediacji na nich samych, dzieci i relację z byłą żoną niż mężczyźni korzystający z pomocy sądu. Kobiety szczególnie przychylnie oceniały wpływ mediacji na sprawy związane z dziećmi, choć kobiety korzystające z sądu twierdziły, że zyskały więcej, a mniej straciły z tego, czego się domagały. Autorzy różnicy tej upatrują w „filozofii” obydwu tych procedur: proces sądowy bardzo wyraźnie określa wygranych i przegranych, zaś mediacja kładzie nacisk na poczucie obopólnej wygranej. W tym sensie kobiety korzystające z sądu mogą mieć mocniejsze przekonanie, iż więcej wygrały, a mniej straciły. Wskazują na to średnie wyniki na skali „wygrałem/łam co chciałem/łam” porównywalne dla kobiet i mężczyzn w mediacji i zupełnie rozbieżne dla kobiet i mężczyzn w sądzie. Emery i Jackson zaproponowali również inną metodę zbadania owego wyniku typu „wygrana - przegrana”, a więc oszacowanie korelacji pomiędzy poczuciem wygranej/ przegranej kobiet i mężczyzn w obydwu grupach (sądowej i mediacyjnej). Negatywna korelacja wskazywałaby wówczas na wystąpienie orientacji typu wygrana - przegrana (czyli im więcej kobiet czuło swą wygraną, tym mniej mężczyzn – mających poczucie przegranej), zaś pozytywna korelacja wskazywałaby na wynik wygrana-wygrana. Zgodnie z przewidywaniami, w przypadku sądu korelacja wyniosła -0.47 , zaś w grupie mediacyjnej $+0.33$. Autorzy wskazują także, że w procesie sądowym satysfakcja kobiet wzrastała wraz z upływem czasu, podczas gdy mężczyzn spadała. W mediacji zaś satysfakcja kobiet – bardzo wysoka na wstępie - uległa zmianie jedynie w nieznacznym stopniu, podczas gdy satysfakcja mężczyzn rosła.

W badaniach Niny R. Meierding (1993), przeprowadzonych według podobnego schematu co badania J.B. Kelly, w co najmniej 6 miesięcy po spisaniu przez strony porozumień rozwodowych, rezultaty były jeszcze bardziej optymistyczne. 94.6 proc. mężczyzn i 93.2 proc. kobiet uważało, że mediator był świadomy ich potrzeb i trosk. 100 proc. mężczyzn i 90 proc. kobiet uważało, że mediator był również świadom trosk i potrzeb drugiej strony. 89.3 proc. mężczyzn i 94.9 proc. kobiet twierdziło, że mediator był neutralny. Żaden z badanych mężczyzn nie wyraził powszechnego w przypadku korzystania z usług sądu poczucia skrzywdzenia w sprawie opieki i kontaktów z dziećmi. Mężczyźni, którzy ocenili mediatora negatywnie, wskazali, że obszarem jego spostrzeganej stronniczości była kwestia planu emerytalnego i w zasadzie ich zastrzeżenia nie dotyczyły samego mediatora i jego interwencji, ale prawnie usankcjonowanego wówczas w Kalifornii - i determinującego rezultaty mediacji - sposobu podziału dochodów emerytalnych. Ponadto 73.2

proc. mężczyzn oraz 91.5 proc. kobiet uważało, że mediator pomógł im w generowaniu opcji porozumienia poprzez prowadzenie burzy mózgów oraz testowanie realności rozważanych rozwiązań. Ponadto, 80.3 proc. mężczyzn oraz 77.6 proc. kobiet uważało, że mediator pomógł im znaleźć bardziej racjonalny sposób odnoszenia się do siebie nawzajem. Dziewięciu z piętnastu mężczyzn i sześć z jedenastu kobiet, którzy wyrazili opinię negatywną wobec tej kwestii, uważało, że mieli dobre relacje małżeńskie przed mediacją i że sama mediacja właściwie nie zmieniła ich sposobu odnoszenia się do siebie nawzajem. Kilka osób stwierdziło zaś, że „nawet Bóg nie byłby w stanie pomóc w naprawie ich wzajemnych stosunków”.

92.9 proc. mężczyzn i 79.7 proc. kobiet stwierdziło, iż nie odczuwało presji do podpisania porozumienia ze strony mediatora, zanim same nie były do niego gotowe. 3 mężczyzn i 10 kobiet odczuwało taką presję ze strony swych współmałżonków, 1 kobieta ze strony mediatora, a 1 mężczyzna i 1 kobieta zarówno ze strony mediatora, jak i współmałżonka. 3 z 10 kobiet, które odczuwały presję ze strony współmałżonka miały świadomość obecności w życiu byłego męża nowej kobiety, lecz mimo to miały nadzieję że mediacja uratuje ich małżeństwo. Pomimo więc, że uznawały porozumienia za sprawiedliwe, nie czuły się do nich gotowe. Pozostałe z owych dziesięciu kobiet czuły presję, gdyż mężowie zagrozili, że wniosą sprawę do sądu. Warto dodać, że wszystkie te kobiety zasięgnęły porady prawnej przed podpisaniem porozumienia. W przypadku mężczyzn presja wynikała z faktu, że ich były żony miały nowych partnerów i chciały szybko rozpocząć kolejny etap swojego życia, na co mężowie nie byli przygotowani.

Ponadto, 94.6 proc. mężczyzn i 96.7 proc. kobiet stwierdziło, że mediator pomógł im zrozumieć szczegóły porozumienia w sprawie podziału majątku, opieki nad dziećmi itd. W tym konkretnym ośrodku, w którym Meierding prowadziła swoje badania, zaleca się stronom konsultacje prawne, podatkowe i inne przed podpisaniem porozumienia i ogólnie dba się, aby zawarta ugoda była oparta na dogłębnej analizie dostępnych opcji i ograniczeń, stąd przekonanie stron odzwierciedla faktyczne starania o ten aspekt podejmowania decyzji ze strony mediatorów. 73.2 proc. mężczyzn i 78 kobiet twierdziło, że zawarte porozumienie było według nich sprawiedliwe. Negatywne odpowiedzi mężczyzn związane były z podziałem emerytury, o którym wspomniałam wyżej. Drugim czułym punktem była kwestia alimentów dla kobiet, które wszczęły postępowanie rozwodowe – mężczyźni uważali, że sądowy rozwód z orzeczeniem winy byłby dla nich bardziej korzystny. Wydaje się, że istotne są tutaj dwie kwestie: po pierwsze, samo orzeczenie, a więc w pewnym sensie uznanie winy kobiety za rozpad małżeństwa, a więc wymiar psychologiczny, niezwykle istotny dla badanych mężczyzn. Po drugie, kwestia finansowa. W przypadku orzeczenia winy przez sąd kobiecie w ogóle nie przysługiwałyby alimenty lub też ich wysokość byłaby znacznie ograniczona. Zawarte porozumienie było więc bardziej korzystne z punktu widzenia kobiet, ale trudniejsze do zaakceptowania dla mężczyzn w tej tak trudnej dla nich psychologicznie sytuacji. Z drugiej strony, porozumienia przyznające alimenty kobietom były również znacznie bardziej realistyczne, a co za tym idzie - można sądzić – trwalsze. Wysokość alimentów lepiej bowiem odzwierciedlała rzeczywiste potrzeby materialne kobiet przejmujących znaczny ciężar opieki nad dziećmi. Kwestia najtrudniejsza dla kobiet dotyczyła utrzymania dzieci - rekompensaty finansowe spostrzegane były jako zbyt niskie. Związane

to było z obowiązującym wówczas w Kalifornii prawem, którego późniejsza zmiana zaowocowała podwyższeniem alimentów na dzieci i częstszym ich przyznawaniem, lecz stało się to już po przeprowadzeniu badań Meierding. Ogólnie, 94.6 proc. mężczyzn i 93.2 proc. kobiet uważało, że porozumienie było uczciwe wobec współmałżonków. 95.8 respondentów ponadto nie zgodziło się ze stwierdzeniem, iż woleliby rozwód na drodze sądowej i zatrudniając prawników, zaś 97.5 proc. chętnie poleciliby mediację innym osobom.

W badaniach Pearson i Thoennes (1989) ponad trzy czwarte klientów mediacyjnych deklaroowało bardzo wysoki poziom satysfakcji z procesu i wskazywało na swą gotowość polecenia mediacji innym rozwodzącym się osobom. Dla porównania, około 35 proc. klientów sądu deklaroowało podobny poziom satysfakcji. Uczestnicy mediacji twierdzili, iż mediacja pomogła im skupić się na interesach dzieci (69 proc. badanych), wyrazić swoje żale (90 proc.), zidentyfikować faktyczne kwestie sporne i rozważyć liczne opcje rozwiązań (63 proc.), a przy tym była mniej sztuczna i prowadzona w mniejszym pośpiechu niż postępowanie sądowe (72 proc.).

Niektórzy respondenci wskazywali także na swoje negatywne odczucia, mówiąc m.in., że sesje były pełne napięcia i nieprzyjemne oraz że wywoływały poczucie zagrożenia i gniew (ok.50 proc.). Na podstawie konstrukcji badań trudno jednak stwierdzić, na ile owe odczucia związane były z samym procesem mediacji, a na ile z obiektywną trudnością sytuacji i napięciem w relacjach między stronami związanymi z rozwodem. 20-40 proc. respondentów (w zależności od projektu) stwierdziło także, iż procedura była nieco niejasna. Po głębszej analizie okazało się, że duża część uczestników nie miała jasności co do podstawowych celów mediacji. Część respondentów miała zatem nadzieję, że dzięki mediacji uratuje swoje małżeństwo, część zaś, zdecydowana na rozstanie, rozpoczęła mediację oczekując, że mediator będzie starał się ich pojednać i już na wstępie źle nastawiając się do procesu. Uczestnicy wyrażali również nadzieję, że mediator podejmie decyzję w sprawie opieki nad dzieckiem (1/4 – 1/3 respondentów w zależności od projektu). Sądzę, że owe negatywne komentarze są szczególnie cenne, wskazują bowiem jak istotne jest zadbanie przez mediatora o należyte przygotowanie stron do mediacji poprzez klaryfikację jej podstawowych celów, roli trzeciej strony oraz uprzedzenie, iż spotkanie może nie być łatwe, bo i relacja między stronami znajduje się w trudnym punkcie. Pomimo to, porównania z sądem wypadały znacznie na korzyść mediacji, zaś najczęściej przywoływanym tu argumentem była niechęć wobec załatwiania prywatnych spraw na publicznym forum, ale także skojarzenia sali sądowej z sytuacjami naruszenia prawa, przekonanie, że rozstrzygnięcie było niesprawiedliwe oraz poczucie bezosobowego traktowania i braku kontroli.

Również w innych badaniach (Bay i Brawer, cyt. za Pearson, Thoennes, 1989) okazało się, że w przypadku obojga rodziców, lecz szczególnie ojców, sprawowanie kontroli nad dochodzeniem do konkretnego porozumienia było w istotny sposób związane z późniejszą satysfakcją i poziomem konfliktu między małżonkami. Jest to całkowicie zgodne z założeniem, że osoby, które uczestniczą w rozwiązywaniu problemu i mają możliwość rozważenia wszystkich dostępnych opcji i ich konsekwencji, lepiej rozumieją i

chętniej godzą się na nawet niekorzystne, lecz czasem jedyne dające się zastosować, rozwiązania (por. m.in. Doyle, Strauss, 1997).

W skandynawskich badaniach Odd Arne Tjersland'a (1999) satysfakcję deklarowało 86,5 proc. uczestników mediacji bezpośrednio po jej zakończeniu i 81 proc. w 15 miesięcy później, zaś brak satysfakcji - odpowiednio 13,5 proc. i 19 proc. Klienci wskazywali następujące elementy jako szczególnie dla nich istotne: pomoc mediatora w poprawie komunikacji między stronami; pisemne porozumienia; rozciągnięcie mediacji w czasie; koncentracja na przyszłości nie zaś na przeszłości; neutralność mediatora i autorskie porozumienia stron. Komentarze krytyczne zgłaszano wobec niewystarczającej pracy nad utrzymaniem relacji; braku wyjaśnienia przyczyn rozstania; braku neutralności mediatora; zbyt długotrwałej mediacji; zbyt długotrwałej mediacji lub poświęcaniu wysiłków pojednaniu małżeństwa), inne traktowały jako pozytywną interwencję ze strony mediatora (np. poświęcenie sporej ilości czasu na dopracowanie detali porozumienia czy nie dopuszczanie do kłótni na temat przeszłości). Autor zauważa również, że małżonkowie narzekający na zbyt długotrwałość procesu, obiektywnie spędzili w mediacji mniej czasu niż pozostałe pary.

Ponadto, na co zwraca uwagę Tjersland, w tych samych sytuacjach różni mediatorzy reagowali odmiennie i to głównie wpływało na satysfakcję stron, nie zaś „obiektywne” cechy sporu, jak liczba kwestii czy zasoby majątkowe. Przykładowo, w sytuacjach kiedy jedno z małżonków nie było zdecydowane na rozwód, mediatorzy pracujący z parami określającymi siebie później jako „usatysfakcjonowane” dawali takiej osobie możliwość poruszenia tej kwestii i nie pospieszali samej mediacji. Podobna sytuacja dotyczy przyczyn rozstania: mediatorzy pracujący z parami mniej usatysfakcjonowanymi w ogóle nie godzili się na podejmowanie tego tematu, zaś w przypadku par usatysfakcjonowanych pozwalali na dyskusję, którą przerywali, kiedy zaczynała „błądzić”. Mediatorzy ci wracali do tego tematu zazwyczaj, kiedy pojawiała się kwestia tego, co i w jaki sposób powiedzieć dzieciom. Autor twierdzi, że na tym etapie mediacji istnieje już możliwość dyskusji nad przyczynami rozstania, ale z perspektywą nakierowaną w przyszłość, przy jednoczesnym wzięciu pod uwagę wpływu informacji na dzieci.

Z kolei, D.B.Chandler (1990) przytacza niezwykle znaczące dane badawcze z ośrodka mediacyjnego na Hawajach, w którym w 10 proc. spraw stwierdzono obecność przemocy. Ogólna liczba porozumień wyniosła 60 proc., przy czym była wyższa (69 proc.) w przypadku rodzin przemocowych niż tych, w których przemoc nie występowała (53 proc.). Rodziny przemocowe oceniały również zawarte porozumienia jako uczciwe (*fair*) (66 proc. respondentów), trwałe (62 proc.), dobrze funkcjonujące w praktyce (75 proc.) i kompleksowe (66 proc.). Rezultaty te wskazują, że ugody mediacyjne w przypadkach przemocy nie tylko nie ustępowały jakością sprawom, gdzie przemoc nie występowała, ale też udawało się je osiągnąć w sytuacji, którą uznaje się za znacznie bardziej skomplikowaną i trudniejszą, o ile nie wręcz przeciwwskazaną do mediacji (por. m.in. Hart, 1984).

Omówione wyżej wyniki są tak bogate i różnorodne, że trudno podsumować je w kilku zdaniach. Generalnie jednak wyłania się z nich obraz mediacji jako procedury ocenianej wysoko pod względem satysfakcji stron – zarówno ogólnej, jak i wynikającej z poszczególnych elementów porozumienia. Większość badań wskazuje na korelację pomiędzy poziomem satysfakcji stron a skutecznością wypracowania porozumienia (por. Perason, Thoennes, 1989; także Emery, Wyr, 1987), ale, co ciekawe i znaczące – także 40-60 proc. (w zależności od badań) małżeństw, którym nie udało się osiągnąć ugody także deklarowało wysoką satysfakcję (por. Kelly, 1989; Meierding, 1993; Kressel, Pruitt i współpracownicy, 1989)

Ponadto, wyniki badań nie potwierdzają wyrażanych czasem w literaturze, zwłaszcza feministycznej (por. m.in. Grillo, 1991, Alexander, 1997) obaw, jakoby mediacja w mniejszym stopniu dbała o interesy kobiet, uniemożliwiając im pełne stanięcie w obronie swoich racji i praw oraz uzyskanie korzystnych ustaleń w sytuacji rozwodu. Przeciwnie, jak wynika z omówionych badań Kelly, Meierding czy Pearson, kobiety deklarowały wysoką satysfakcję, wzrost świadomości swoich praw oraz przekonanie o sprawiedliwości porozumienia. Można więc mieć nadzieję, iż współwystępowanie wysokiego wskaźnika ugód zawieranych w toku mediacji i satysfakcja stron – zarówno kobiet, jak i mężczyzn – z udziału w mediacji i konkretnych jej rezultatów istotnie świadczy o jakości usług mediacyjnych i sensowności mediacji jako procedury rozwiązywania konfliktów okołorozwodowych.

2.3. treść porozumienia

Dotychczas przedstawiłam subiektywne oceny stron dotyczące porozumień, teraz zaś skupię się na konkretnych rozwiązaniach przyjmowanych w mediacji oraz sądowych rozstrzygnięciach konfliktów rozwodowych.

2.3.a. opieka nad dziećmi

Zgodnie z badaniami Emery'ego i Jackson (1989) porozumienia w sprawach związanych z dziećmi osiągnięte w drodze mediacji częściej niż w przypadku rozstrzygnięć sądowych wskazywały na wspólną opiekę nad dzieckiem i były bardziej szczegółowe, jeśli chodzi o ustalenie gdzie i w jaki sposób dziecko będzie spędzało czas. Wynik ten, według autorów, jest godny odnotowania z dwóch powodów. Po pierwsze, o ile nie da się naturalnie stwierdzić jakości kontaktu rodzicielskiego w obu grupach respondentów, jednak przynajmniej częstotliwość kontaktów dziecka z obojgiem rodzicami jest faktycznie zapewniona. Pomimo więc ustania relacji małżeńskiej, wspólnie kontynuowana jest relacja rodzicielska, co ma znaczenie dla funkcjonowania psychologicznego i społecznego dzieci z tzw. „rozbitych rodzin” w późniejszym okresie ich życia (por. Beisert, 2000; Richards, 1997). Po drugie, szczegółowość i drobiazgowość ustaleń stwarza daleko mniejsze pole do ewentualnych nieporozumień i konfliktów między rodzicami, a dotyczących interpretacji zapisów ugody (por. Fisher, Ury, Patton, 1996; Rządca, 2004; Swartz A.L., 1988). Z kolei, zarówno w przypadku sądu jak i mediacji, podobnie ustalano miejsce podstawowego zamieszkania dziecka (przede

wszystkim z matkami), nie wystąpiły także różnice w zakresie liczby dni jakie dziecko miało spędzać z rodzicem nie zamieszkującym z nim.

Podobną tendencję odnotowują także Barbara J.Bautz i Rose M.Hill (1991), które stwierdziły, iż uczestnicy mediacji wybierali wspólną opiekę nad dziećmi w 67 proc. przypadków, zaś klienci sądowi w 38 proc.

Badania J.Pearson (1991) nie wykazały znacznych różnic w warunkach porozumień w kwestii opieki nad dziećmi i kontaktów, zawieranych przy wykorzystaniu różnych metod rozwiązywania konfliktów (bezpośrednie negocjacje, mediacje w sektorze prywatnym oraz publicznym, negocjacje z pomocą adwokatów, sąd). Ogólnie w większości przypadków (59-80 proc.) dzieci po rozwodzie zamieszkiwały z matką. W cytowanych wcześniej badaniach J.Pearson, prowadzonych wspólnie z N.Thoennes (1989), w jednym z analizowanych ośrodków mediacyjnych w porównaniu do próby sądowej większość par wybierała wspólną opiekę prawną, zaś w przypadku uzgodnienia wyłącznej opieki nad dzieckiem przyznawała większą liczbę dni odwiedzin drugiemu rodzicowi. W drugim z ośrodków wspólna opieka również występowała częściej, ale nie stwierdzono różnic w liczbie dni przyznany rodzicowi odwiedzającemu.

W badaniach Tjersland'a (1999) matki zatrzymały opiekę fizyczną nad dziećmi w 77 proc. przypadków mediacji, zaś wspólną ustalono w 20 proc. przypadków. Blisko 50 proc. par wybrało szeroki plan odwiedzin, co oznacza, że dzieci spędzają 30-50 proc. czasu z rodzicem odwiedzającym. W 15 miesięcy po zakończeniu mediacji większość dzieci wykazywała dobre przystosowanie, zaś te które przejawiały pewne problemy to dzieci z par, które stale pozostawały w konflikcie lub emocjonalnej reakcji po rozwodzie i gdzie występowały codzienne konflikty dotyczące dzieci. W praktyce, 70 proc. par wspólnie wychowywało dzieci; w 19 proc. przypadków matka odpowiedzialna była za dziecko, które ojciec odwiedzał, zaś w 11 proc. ojciec nie utrzymywał żadnego kontaktu z dziećmi.

W badaniach Mary G.Marcus i współpracowników (1999) wspólna opieka nad dziećmi wybierana była najczęściej, zarówno w rozwodach mediowanych, jak i sądowych, różnice jednak wystąpiły w ustaleniach dotyczących opieki fizycznej i prawnej. Więcej par mediacyjnych wybierało wspólne oba typy opieki (21 proc. w porównaniu do 12 proc. w grupie sądowej), zaś opiekę prawną i fizyczną przyznawaną żonie częściej orzekano w sprawach sądowych niż ustalano w mediacji (odpowiednio 12,5 proc. vs 3 proc.). Nie wystąpiły istotne różnice w liczbie dni spędzanych miesięcznie z każdym z rodziców w wyniku mediacji i rozstrzygnięć sądowych (średnio 20,42 dni z matką w wyniku mediacji i 20,46 na drodze sądowej, zaś z ojcem odpowiednio 9,58 i 9,54). Wystąpiła natomiast znacząca różnica pomiędzy procedurą mediacji a drogą sądową, gdzie w tej pierwszej znacznie rzadziej w porozumieniach brakowało precyzyjnych ustaleń dotyczących odwiedzin (w 16 proc. przypadków; w sądzie zaś w 27 proc. spraw).

Według J.Pearson, w wyjaśnianiu wariacji warunków porozumienia porozwodowego w sprawach dzieci istotną rolę odegrał dotychczasowy wzorzec opieki nad dzieckiem. Pomimo że respondenci decydujący się na wyłączną i wspólną opieką nad dziećmi byli dość podobni w wielu aspektach (np. w obu przypadkach ustalali około 77 dni odwiedzin rocznie dla rodzica nie-rezydenta, tyle samo byłych małżonków decydowało się na zamieszkanie w okolicy), różnili się jednak w spostrzeganiu podejmowania decyzji i schematu

kontaktów. Rodzice wspólnie opiekujący się najczęściej deklarowali, że w podejmowaniu decyzji dotyczących dzieci uczestniczą oboje rodzice. Ponadto ci rodzice, którzy ustalili wspólną opiekę i dość częste odwiedziny, częściej charakteryzowali ojca jako zaangażowanego w prace domowe i codzienne życie dzieci w trakcie trwania małżeństwa w porównaniu z rodzicami, którzy zdecydowali się na wyłączną opiekę. Z drugiej strony, ustalenie wspólnej opieki nad dzieckiem nie było wystarczającym predykatem postrzeganego zaangażowania ojca, kiedy przyjmowany był wariant rzadkich odwiedzin. Tak więc pomimo pewnych dowodów, że wspólna opieka może mieć wpływ na zwiększony kontakt z dziećmi obojga rodziców, jednak sama etykieta „wspólnej opieki” nie czyni obojga rodziców równymi partnerami w życiu dzieci. Podsumowując, faktyczne zaangażowanie obojga rodziców, a zwłaszcza rodzica nie będącego głównym opiekunem, jest raczej kontynuacją wzorca dotychczasowej opieki rodzicielskiej niż wynikiem wykorzystanej procedury.

Warto także zwrócić uwagę, iż forma opieki nad dzieckiem uwarunkowana jest aktualną praktyką społeczną i prawną danego kraju. Stąd też przykładowe rozbieżności w badaniach amerykańskich (Pearson, 1991; Pearson i Thoennes, 1989; Bautz i Hill, 1991; Marcus i in., 1999; Emery i Jackson, 1989) i skandynawskich (Tjersland, 1999). Dla porównania, w polskich badaniach Małgorzaty Fuszary (1994) w ponad połowie spraw sąd nie musiał rozstrzygać o władzy nad dzieckiem z powodu umorzenia lub zawieszenia sprawy, oddalenia powództwa lub dlatego, że strony nie miały wspólnych małoletnich dzieci (łącznie 52 proc. spraw). Tam zaś gdzie były małoletnie dzieci, w znakomitej większości opieka przyznawana była matce, bądź jako władza obojga z zamieszkaniem przy matce (26 proc. spraw w ogóle, 67 proc. spraw gdzie zaangażowane były nieletnie dzieci), bądź też poprzez przyznanie władzy rodzicielskiej matce z zapewnieniem ojcu wglądu w wychowanie, udziału w ważnych decyzjach i ewentualnie określeniem warunków kontaktu ojca z dzieckiem/ dziećmi (18 proc. wszystkich spraw, 27 proc. spraw z dziećmi nieletnimi). We wszystkich sprawach, w których ostatecznie do rozwodu doszło, zaś w rodzinie były nieletnie dzieci, w 95 proc. opieka rodzicielska przypadła matce. Autorka zauważa również wyraźną zmianę na przestrzeni lat 1979-1986 (badania Wandy Stojanowskiej a badania własne autorki) w zakresie przyznawania wspólnego sprawowania władzy rodzicielskiej przez oboje rodziców, które w roku 1965 orzeczono w 5 proc. spraw, w 1973 – w 22 proc., w 1975 – w 20 proc., zaś w badaniu z roku 1986 już w 67 proc. spraw.

2.3.b. ustalenia finansowe dotyczące dzieci

Podobnie jak w omówionej kwestii, również w zakresie wysokości alimentów badania J.Pearson (1991) nie wskazywały znaczących różnic. Bez względu na sposób osiągnięcia ugody, zawartych porozumień w przeważającej mierze przestrzegano; nieznaczne różnice w wysokości faktycznie zrealizowanych płatności wystąpiły między klientami mediacyjnymi a sądowymi (wyplacono odpowiednio 114 proc. i 87 proc. ustalonego zobowiązania). Z nielicznymi wyjątkami dotyczącymi dzieci powyżej 16 roku życia, ojcowskiej opieki nad dziećmi i wspólnej opieki fizycznej, niemal wszystkie ugody finansowe były respektowane. Poza sytuacjami, w których ustalono wspólną opiekę fizyczną, niezależnie od obranej procedury, średnia

alimentów na dziecko stanowiła około 18-21 proc. dochodu płacącego netto. Również inne wpłaty na rzecz dzieci nie były uzależnione od wybranej metody, z jedynym wyjątkiem: spośród osób, które przewidywały wysłanie dzieci do college'u, respondenci z mediacji prywatnej najczęściej wypracowywali konkretny plan dotyczący podziału płatności na ten cel pomiędzy rodzicami. W przypadku rozstrzygnięć sądowych i negocjacji z pomocą prawników zdarzało się to niezwykle rzadko.

W badaniach Marcus i współpracowników (1999) kobiety w mediacjach otrzymywały znacznie wyższe alimenty na dzieci niż w przypadku sądu (odpowiednio 1030,65\$ versus 784,50\$). Także nieco więcej par mediacyjnych (26 proc.) niż sądowych (10 proc.) decydowało się na konkretne ustalenia dotyczące edukacji dzieci, przy czym na decyzję mężczyzn o wzięciu na siebie tych obciążeń nie wpływały ustalenia dotyczące alimentów dla żon.

Wyniki badań Bautz i Hill (1991) wskazują, iż osoby wspólnie opiekujące się dziećmi chętniej respektują zawierane porozumienia, a więc np. rzadziej opuszczają płatności alimentacyjne. W przypadku rodziców utrzymujących wspólną opiekę nad dziećmi 96 proc. płaciło swoje zobowiązania regularnie, zaś mniej niż 3 proc. nie wywiązało się z 1-4 opłat. Spośród osób utrzymujących wyłączną opiekę nad dziećmi, porównywalnie, 74 proc. nie opuściło żadnej spłaty, 8 proc. nie wywiązało się z 1-4 wpłat, 18 proc. - nie wywiązało się z pięciu i więcej należności.

2.3.c. alimenty dla kobiet

W badaniach J.Pearson (1991), porównujących porozumienia w różnych metodach rozwiązywania sporów, alimenty na żonę ustalone zostały w około 26 proc. przebadanych przypadków, bez wyraźnych różnic ze względu na obraną metodę rozwiązywania konfliktu, chociaż najrzadziej zdarzały się w przypadku bezpośrednich negocjacji. Chociaż różnice nie były istotne statystycznie, nieznacznie wyższe alimenty ustalano w przypadku prywatnej mediacji i nakazu sądu w porównaniu z mediacją publiczną i negocjacjami pomiędzy adwokatami. Kiedy alimenty na żonę były przedmiotem uzgodnień, nie występowały różnice w wysokości ani czasie wypłacania.

W badaniach Marcus i współpracowników (1999) porozumienie w sprawie alimentów okazało się być związane z długością trwania małżeństwa, nie zaś metodą dochodzenia do tych ustaleń, także kobiety będące w związku powyżej 5 lat otrzymywały alimenty częściej i na więcej lat w porównaniu do mężatek, o krótszym stażu.

Wyniki te wyraźnie potwierdzają dobrą pozycję kobiet w mediacjach i porównywalny stopień zabezpieczenia ich interesów w różnych procedurach rozwiązywania konfliktów związanych z rozwodem, zaś trwałość porozumień i terminowość dokonywanych płatności jest w co najmniej takim samym – o ile nie większym - stopniu zagwarantowana w mediacji jak w przypadku procedury sądowej.

2.3.d. podział majątku

W badaniach J.Pearson (1991) bez względu na wykorzystywaną metodę rozwiązywania sporu, respondenci deklarowali podział zbliżony do 50 proc., z kobietami otrzymującymi nieznacznie więcej (ok.52 proc.) Także sposób podziału poszczególnych elementów majątku nie był zależny od metody, lecz płci. Kobiety zatem najczęściej otrzymywały wyposażenie domu i biżuterię, zaś mężczyźni ubezpieczenie, emeryturę, rentę, przedsiębiorstwa rodzinne, urządzenia sportowe, zabezpieczenia i ziemię. Domy, samochody, gotówka oraz stan kont bankowych dzielony był po równo. Mężowie zazwyczaj brali odpowiedzialność za spłatę długów małżeńskich.

Badania Carol Bohmer i Marilyn Ray (cyt. za Marcus i in., 1999), o podobnej konstrukcji, wykazały porównywalną strukturę porozumień finansowych w mediacjach oraz negocjacjach prawników, gdzie we wszystkich przypadkach mężczyźni otrzymywali nieco większy procent majątku (w mediacjach 56 proc., w negocjacjach prawników – 57 proc., w sądzie – 68 proc.). W porozumieniach mediacyjnych, w porównaniu z pozostałymi metodami rozwiązywania konfliktu, w mniejszej liczbie spraw kobietom w przypadku ustalenia wyłącznej opieki nad dzieckiem przypadał dom małżeński. Badania te prowadzone były w Nowym Jorku, gdzie nie funkcjonowały wówczas prawne wskazówki dotyczące finansowych zabezpieczeń dzieci. W Georgii, gdzie prowadzono drugi projekt badawczy, a takie uwarunkowania obowiązywały, procent zabezpieczeń finansowych przyznawanych kobietom był porównywalny w mediacjach i negocjacjach prowadzonych przez prawników. Ponadto, w mediacji kobiety częściej niż w wyniku negocjacji prawników otrzymywały jednorazową zapomogę po rozwodzie na mocy zawartego między małżonkami porozumienia. Z kolei, w badaniach Marcus i współpracowników (1999) nie stwierdzono znaczących różnic w zakresie procentu dochodów, ani też obciążeń przypadających kobietom w mediacjach i rozstrzygnięciach sądowych. Jeśli chodzi o pewne ogólne prawidłowości zaobserwowane w obszarze decyzji finansowych, to według J.Pearson (1991), np.: nakłady finansowe na rzecz dzieci lepiej przewiduje natura relacji między małżonkami niż ich dochód małżonków lub też metoda rozwiązania sporu (mediacja versus sąd). Podobnie, najlepszym korelatem satysfakcji mężów z alimentów płaconych żonom była ich relacja w momencie separacji. Osoby, które oceniły swą relację jako przyjacielską, bez porównania częściej określały swoje porozumienia dotyczące alimentów jako „niezwykłe” (*extremely*) uczciwe.

2.4. funkcjonowanie rodziny po rozwodzie

We wspomnianym długofalowym projekcie badawczym Kelly (1989) relacje między rodzicami po rozwodzie – mediowanym i rozstrzyganym sądownie - były jednym z istotnych obszarów analizy. Autorka zwracała uwagę na poziom konfliktu, mierzony częstotliwością sporów w ciągu ostatnich 6 miesięcy przed badaniem (które odbyło się rok po rozwodzie), odczuwaną intensywnością konfliktu wokół negocjowanych kwestii w trakcie rozwodu oraz liczbą sporów w sprawach związanych z dziećmi po rozwodzie.

W obu grupach – zarówno wśród uczestników mediacji, jak i klientów sądu - prawdopodobieństwo konfliktu wzrastało zarówno w trakcie, jak i po rozwodzie, jeśli w rodzinie było małe dziecko (w porównaniu z parami bezdzietnymi lub rodzicami dorosłych dzieci). W tym także przypadku, z uwagi na wiek dziecka, sytuacja

wymuszała większą częstotliwość kontaktów pomiędzy rodzicami – co nasilało prawdopodobieństwo ujawnienia się rozbieżności zdań czy interesów. Wśród rodziców małych dzieci procedura rozwiązywania konfliktu okołorozwodowego wiązała się także z szeregiem różnic w trakcie samego rozwodu, a mianowicie uczestnicy mediacji – w porównaniu z klientami sądu – deklarowali rzadsze konflikty, także w konkretnych kwestiach odwiedzin i opieki oraz alimentów na dziecko. Wskazywali także znacznie mniejsze napięcie, mniej kłótni i mniej wrogą atmosferę przy omawianiu kwestii rodzicielskich w momencie rozwodu, choć już nie w rok później.

W rok po rozwodzie utrzymała się różnica pomiędzy rodzicami korzystającymi z mediacji oraz sądu w intensywności konfliktu w komunikacji na temat szczegółowych kwestii dotyczących dzieci, tj. opieki medycznej i dentystycznej oraz kwestii religii i moralności – z rzadszymi rozbieżnościami w grupie mediacyjnej. Nie wystąpiły natomiast różnice w poziomie konfliktu wokół edukacji, wychowania dzieci oraz spędzania wolnego czasu i odrabiania lekcji. Zarówno w momencie rozwodu, jak i rok później uczestnicy mediacji deklarowali także mniej konfliktów wokół odwiedzin. Z kolei kobiety, które skorzystały z rozstrzygnięcia sądu w sprawie rozwodowej w trakcie roku od jego orzeczenia deklarowały silniejszy konflikt o alimenty na dziecko lub siebie oraz inne sprawy finansowe w porównaniu i do mężczyzn – klientów sądu, jak i mężczyzn i kobiet z grupy mediacyjnej.

Zarówno w momencie rozwodu, jak i rok później, badani z grupy sądowej wskazywali na znacznie wyższy poziom gniewu wobec byłego małżonka i odczucie większego gniewu z jego lub jej strony. Grupa sądowa także częściej niż klienci mediacji w momencie ostatecznego rozwodu deklarowała, że proces w sądzie zintensyfikował ich gniew, przejawiający się chęcią odwetu, ukarania, obwiniania drugiej strony, nienawiścią i przekonaniem, że były małżonek nie zasługuje na szczęście. Z kolei, na skali uczuć pozytywnych, obejmujących współczucie, ciepłe uczucia wobec współmałżonka i troskę o jego lub jej dobro, nie wystąpiły różnice między klientami mediacji i sądu. W momencie kolejnego badania - dwa lata po rozwodzie wszystkie wymienione różnice zanikły.

Choć rodzice – byli uczestnicy mediacji w rok i dwa lata po rozwodzie utrzymywali częstsze kontakty niż klienci sądu, deklarowali oni, że kontakty dotyczą dzieci, nie zaś, że współmałżonek jest bardziej zaangażowany w ich sprawy. W pierwszym roku po rozwodzie grupa mediacyjna deklarowała bardziej częstszą komunikację w ogóle oraz komunikację w konkretnych sprawach (tj. życie osobiste i problemy dzieci, wspólna opieka i odwiedziny, kwestie finansowe związane z dziećmi i zasadnicze decyzje dotyczące dzieci, sprawy szkolne) niż grupa sądowa. Także te różnice zanikły po dwóch latach od rozwodu.

Proces mediacji oceniano jako bardziej skuteczny niż proces sądowy w promowaniu kooperacji między rodzicami od momentu rozpoczęcia do ostatecznego uzyskania rozwodu i choć z upływem czasu kooperacja poprawiła się w obu grupach, w grupie mediacyjnej podniosła się w sposób bardziej znaczący i utrzymała się na wyższym poziomie także rok po rozwodzie. Dwa lata później różnice w ocenie poziomu współpracy między grupami zanikły.

W momencie ostatecznego uzyskania rozwodu oraz rok później uczestnicy mediacji częściej niż klienci sądu uważali, iż współmałżonek jest bardziej zaangażowany w życie dziecka (choć przed rozwodem członkowie obu grup nie różnili się pod tym względem). Spostrzegali także współmałżonka jako bardziej kompetentnego, wspierającego i dostosowującego się w swej roli rodzicielskiej, zaś klienci sądu wskazywali na mniejszą skłonność współmałżonków do dostosowywania się do jakichkolwiek zmian proponowanych przez drugą stronę. Nie wystąpiły przy tym różnice w ocenie kompetencji współmałżonka pomiędzy mężczyznami i kobietami.

W badaniach Pearson i Thoennes (1989) uczestnicy mediacji uznawali tę procedurę za mniej naruszającą relacje między byłymi małżonkami niż proces sądowy. 30 proc. klientów mediacji uznało wręcz, że w ich wzajemnych stosunkach nastąpiła poprawa. Podobne przekonanie wyraziło jedynie 15 proc. klientów sądu, zaś niemal połowa uznała, że sprawa w sądzie miała fatalne skutki dla ich relacji.

Irvng i Benjamin (1992) także stwierdzili poprawę w relacjach małżeńskich w przypadku 60-70 proc. uczestników analizowanych mediacji, przejawiającą się lepszą komunikacją i zmniejszeniem liczby problemów ocenianych jako poważne. Klienci ponadto przypisywali ową zmianę właśnie udziałowi w mediacji.

Przedstawione wyniki wskazują, że w porównaniu z procesem rozwodu na drodze sądowej mediacje prowadzą do zmniejszenia natężenia konfliktu, poprawy komunikacji w kluczowych kwestiach oraz lepszych relacji między byłymi małżonkami w tych sprawach, w których nadal muszą utrzymywać ze sobą kontakt, by wywiązać się ze swych ról rodzicielskich. I choć część tych prawidłowości - wyraźnych bezpośrednio po rozwodzie i w pierwszym roku po nim, słabnie wraz z upływem czasu, jednak można sądzić, że zarówno z punktu widzenia dzieci, jak i samych rodziców, to właśnie ten burzliwy okres jest najbardziej istotny dla dalszego prawidłowego funkcjonowania w nowej sytuacji życiowej.

2.5. trwałość porozumienia i ewentualne powtórne sprawy sądowe

W badaniach Meierding (1993) 63.5 proc. respondentów – uczestników mediacji, twierdziło, że całkowicie zrealizowało warunki porozumienia. 40.5 proc. wszelkich zmian w ugodach zostało dokonanych za obopólną zgodą stron. Spośród 17 respondentów wprowadzających zmiany, w pięciu przypadkach poprawki dotyczyły opieki nad dziećmi, sześciu - alimentów na dzieci, dwóch - kwestii alimentów na współmałżonka, pięciu - podziału majątku. W przeważającej liczbie przypadków zmiany porozumienia wynikały ze zmiany okoliczności zewnętrznych (np. dorastanie dzieci, zmiany zawodowe etc.), przy czym część par ponownie skorzystała z mediacji w celu wprowadzenia modyfikacji, część zaś negocjowała zmiany we własnym zakresie.

21.7 proc. respondentów deklarowało, iż porozumienie nie jest w całości respektowane, chociaż nie ustalono wspólnie żadnych modyfikacji. Większość tych osób wskazywała na kwestię odwiedzin jako wyrażnie

szwankującą – odwiedziny określano jako coraz rzadsze i gorsze jakościowo. Ponadto nie zaobserwowano żadnej zbieżności pomiędzy poczuciem presji w kierunku zawarcia porozumienia a jego trwałością.

W dziesięciu (10.6 proc.) spośród 94 przebadanych przypadków, po mediacji wszczęto działania sądowe w kierunku zmiany zawartego porozumienia. W pięciu przypadkach jedynym powodem była prośba o zapewnienie bezpośredniego przekazu pieniędzy alimentacyjnych przez pracodawcę ojca na rzecz matki. W dwóch – prośba o zmianę trybu opieki nad dziećmi ze względu na zmianę okoliczności, w dwóch kolejnych – chęć modyfikacji trybu opieki nad dziećmi, w jednym - przyznanie nakazu sprzedaży lokalu. W 3.2 proc. przypadków powtórne działania sądowe miało miejsce za obopólną zgodą stron.

Według Pearson i Thoennes (1989) około 80 proc. klientów jednego z badanych ośrodków mediacji deklaroowało realizację porozumienia przez obie strony w sześć miesięcy po zakończeniu procesu w porównaniu z 60 proc. klientami sądów, z których ponadto jedna trzecia deklaroowała silne nieporozumienia w związku z ugodą (w porównaniu do 10 proc. klientów mediacji). W drugim centrum, różnice te - choć wykazujące tę samą tendencję - nie były tak wyraziste. Ponowne kierowanie spraw do sądu było daleko rzadsze wśród klientów mediacji. W pierwszym z ośrodków jedynie 13 proc. respondentów wstępowało na drogę sądową w ciągu kolejnych dwóch lat, zaś w grupie sądowej 35 proc.. W drugiej placówce znów różnice nie były aż tak wyraziste, aczkolwiek z podobną tendencją (późniejsze sprawy sądowe w 21 proc. przypadków zakończonych porozumieniem versus 31 proc. klientów mediacji bez porozumienia i 36 proc. klientów sądów).

Mediacja wydaje się zatem procedurą gwarantującą trwałe porozumienia, realizowane przez małżonków zobowiązujących się do ich przestrzegania. Jak wynika z omówionych badań, pomimo że następowały zmiany porozumienia, nie były one wynikiem nasilenia konfliktu między stronami, lecz odczuwaną potrzebą modyfikacji ustaleń w związku z praktycznymi trudnościami w ich realizacji lub zmianą sytuacji życiowej stron.

3. Przyczyny przerywania mediacji

W badaniach Kelly i Gigy (1989) analizowano także przyczyny przedwczesnego zakończenia mediacji oraz ich korelaty. Za pełny sukces w mediacji autorki pierwotnie uznały porozumienie we wszystkich kwestiach związanych z rozwodem, zakończone spisaniem porozumienia. Definicja ta, dość rygorystyczna, wykluczała ze skutecznych mediacji sprawy, które zakończyły się porozumieniem, choć nie zostało ono spisane albo też zakończyły się ugodą w znacznej części spraw, ale nie we wszystkich. Autorki postanowiły więc przeprowadzić ponowną analizę, dokonując bardziej szczegółowego rozpatrzenia warunków zakończenia mediacji. Wyróżniły zatem następujące podgrupy: osoby, które zakończyły mediację, osiągając porozumienie we wszystkich sprawach (grupa I); które osiągnęły ugodę w części spraw (grupa II); które uzgodniły jedną lub więcej kluczowych kwestii bez ostatecznego porozumienia (grupa III) oraz ci, którzy faktycznie przerwali mediację, jako że nie udało im się dojść do żadnych ustaleń (grupa IV).

Najczęściej deklarowane przyczyny przerwania mediacji to powody finansowe. Przy czym za zbyt drogą uznawali mediację zarówno klienci deklarujący wysokie, jak i niskie dochody. Dalej wskazywano na decyzję współmałżonka (drugiej strony) w tej sprawie; poczucie osaczenia i braku możliwości obrony swych racji oraz zastrzeżenia wobec współmałżonka (poczucie braku zaufania, przekonanie o braku racjonalności, zarzut nadmiernego gniewu etc.). Ponadto, respondenci wskazywali liczne przyczyny nie wyszczególnione w pierwotnej konstrukcji ankiety badawczej, np. chęć pojednania i pracę nad utrzymaniem małżeństwa lub samodzielne dojście do porozumienia po tzw. „dobrym impulsie” w ośrodku mediacyjnym. Poza tym, istotnym czynnikiem determinującym skuteczność mediacji okazał się moment interwencji. Niektóre osoby uważały bowiem, że sama mediacja była dobra, lecz podjęto ją zbyt wcześnie po rozstaniu, kiedy emocje i poczucie straty były jeszcze zbyt świeże.

Osoby, którym udało się osiągnąć pełen sukces w mediacji, nie okazały się ani trochę bardziej przyjaźnie lub kooperacyjnie nastawione w porównaniu do innych wyróżnionych grup. Autorki interesowało również, czy i jaką rolę w skutecznym zakończeniu lub przerwaniu mediacji miała wiedza merytoryczna potrzebna do podjęcia decyzji, zwłaszcza w sprawach związanych z finansami. W grupie o największej skuteczności jako jedynej mężczyźni i kobiety identycznie oceniali swoją wiedzę w tej kwestii. Mężczyźni uzyskali najniższy średni wynik spośród mężczyzn w ogóle (7.31 w skali dziesięciopunktowej, gdzie 10 oznaczało największą wiedzę), zaś kobiety najwyższy wynik spośród kobiet w ogóle (6.02).

Badani z grupy II – częściowych porozumień - w momencie rozpoczęcia mediacji byli najdalej zaawansowani w swych staraniach o osiągnięcie rozwodu (w trakcie separacji, ze złożonym pozwem do sądu i zapleczem prawników), zaś w trakcie procesu udawało im się ustalić kwestie opieki i kontaktów z dziećmi, ale nie osiągnęli porozumienia w kwestiach finansowych (alimenty i podział majątku). W tej grupie wystąpił największy rozdzwitek pomiędzy wiedzą na temat finansów wśród mężczyzn i kobiet (mężczyźni- 8.17, najwyższy wynik średni; kobiety – 4.25 – najniższy wynik średni). Osoby z tej grupy również najniżej oceniali swych współmałżonków jeśli chodzi o uczciwość i chęć kooperacji, zaś najwyższej jeśli chodzi o poziom rywalizacji i brak troski.

Osoby z grupy III najczęściej wybierały mediację ze względu na chęć zachowania przyjaznych relacji, lecz jednocześnie przejawiały wysokie zainteresowanie pojednaniem. Udawało im się więc osiągnąć częściowe porozumienie w kluczowych kwestiach, ale chęć kontynuowania związku utrudniała podjęcie ostatecznych ustaleń. W tej grupie zanotowano również stosunkowo dużą liczbę osób, które osiągnęły porozumienie w późniejszych negocjacjach bezpośrednich.

Respondenci z grupy IV – całkowicie nieskutecznej mediacji - najczęściej jako przyczynę rozwodu wskazywali agresywnego i nadmiernie wymagającego lub niestabilnego emocjonalnie i trwającego w uzależnieniu współmałżonka, choć nie oceniali go/jej gorzej pod względem uczciwości niż osoby z innych grup.

Jeśli chodzi o satysfakcję z porozumienia wśród osób przedwcześnie kończących mediację, w grupie II ponad 70 proc. osób deklarowało dość wysoką lub wysoką satysfakcję z procesu, podczas gdy w grupie IV -

42 proc.. Z tej ostatniej grupy 20 proc. pozostało obojętnych, zaś 39 proc. nie usatysfakcjonowanych procesem. 76 proc. kobiet i 41 proc. mężczyzn z grupy II twierdziło, że poleciliby mediację przyjaciółom, 12 proc. kobiet i 29 proc. mężczyzn sądziło, że prawdopodobnie by poleciło, a 12 proc. kobiet i 29 proc. mężczyzn - niechętnie lub wcale. Wyraźnie zaznacza się tu satysfakcja kobiet z procesu mediacji, co warto odnotować z uwagi na wspomniany zarzut, iż mediacja nie stanowi korzystnej alternatywy dla kobiet w rozwodzie.

Jeśli chodzi o przyczyny przerwania mediacji, kobiety uważały, że czuły się przytłoczone informacjami lub procesem, uważały, iż nie potrafią stanąć w obronie swoich interesów oraz sądziły, że nie uda im się wynegocjować sprawiedliwego porozumienia ze współmałżonkiem. Według autorek są to właściwe powody zakończenia mediacji i jeżeli faktycznie kobiety miały podstawy, by wyrażać takie obawy, dobrze się stało, że podjęły taką decyzję.

Podsumowanie

Z omówionych badań wynika, iż w sferze uzgodnień merytorycznych mediacja zapewnia co najmniej porównywalne korzyści - zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet, co te możliwe do osiągnięcia w przypadku rozstrzygnięć sądowych. Wniosek ten - nader ostrożny w ocenie mediacji - jest argumentem, jaki wskazać można wszystkim potencjalnym przeciwnikom tej procedury lub osobom, które obawiają się, iż nie jest ona w stanie należycie zabezpieczyć interesów np. stron słabszych.

Jednocześnie jednak głębsza analiza dowodzi wyraźnie, iż porozumienia mediacyjne i rozstrzygnięcia sądowe - których warunki w niektórych przypadkach różnią się jedynie nieznacznie - są odmiennie odbierane przez uczestników obu tych procedur. Mediacja jest bowiem przez uczestników oceniana m.in. jako przyczyniająca się do poprawy relacji pomiędzy rozwodzącymi się małżonkami (lub przynajmniej nie powodująca jej pogorszenia), ułatwiająca kooperację w kwestiach merytorycznych - co zwłaszcza godne podkreślenia w sprawach związanych z opieką i wychowaniem dzieci oraz prowadząca do sprawiedliwych i zindywidualizowanych wyników. Zawierane zaś ugody są trwalsze i chętniej respektowane przez strony niż rozstrzygnięcia sądowe. Co ważne - jak wskazują przytoczone wyniki badań - również w sytuacjach przemocy w rodzinie mediacja ma ogromną szansę zrealizować tkwiący w niej potencjał.

Bibliografia

- Alexander R. (1997), Family Mediation: Friend or Foe for Women?, *Australian Dispute Resolution Journal*, vol.8, no.4, 255-266
- Bahr S. (1981), An evaluation of court mediation: A comparison in divorce cases with children. *Journal of Family Issues*, 2, 39-60
- Bautz B.J., Hill R.M. (1999), Mediating the Breakup: Do Children Win?, *Mediation Quarterly*, vol.8, No.3, 199-210
- Beisert M. (2000), *Rozwód. Proces radzenia sobie z kryzysem*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań

- Benjamin M., Irving H.H. (1995), Research in Family Mediation: Review and Implications, w: *Mediation Quarterly*, vol.13, no.1, 53-82
- Chandler D.B. (1990), Violence, fear and communication: The variable impact of domestic violence on mediation, w: *Mediation Quarterly*, vol. 7, no.4, 331-346
- Emery R.E., Jackson J.A. (1989), The Charlottesville Mediation Project: Mediated and Litigated Child Custody Disputes, w: *Mediation Quarterly*, No 24, 3-18
- Fisher R., Ury W., Patton B. (1996), *Dochodząc do Tak*, PWE, Warszawa
- Fuszara M. (1994), *Rodzina w sądzie*, ISNS UW, Warszawa
- Grillo T. (1991). The Mediation Alternative: Process Dangers for Women. *Yale Law Journal*, 100(6), 1545-1610
- Hart B.J. (1984), Gentle jeopardy: The further endangerment of battered women and children in custody mediation, *Mediation Quarterly*, vol.7, no.4, 317-330
- Irving H.H., Benjamin M. (1995), *Family Mediation: Contemporary Issues*, Sage Publ.
- Irving H.H., Benjamin M. (1992), An Evaluation of process and outcome in a private family mediation service, *Mediation Quarterly*, 19(1), 35-55
- Kelly J.B. (1989), Mediated and Adversarial Divorce: Respondents' Perceptions of Their Process and Outcomes, w: *Mediation Quarterly*, No 24, 71-88
- Kelly J.B. (1991), Parent Interaction After Divorce: Comparison of Mediated and Adversarial Processes, *Behavioral Sciences and the Law*, vol.9, 387-398
- Kelly J.B.(1996), A Decade of Divorce Mediation Research: Some Answers and Questions, *Family and Conciliation Courts Review*, vol.34, No.3, 373-385
- Kelly J.B., Gigy L.L. (1989), Divorce Mediation: Characteristic of Client and Outcomes, w: K.Kressel, Pruitt D.G. & Associates (eds.), *Mediation Research: The Process and Effectiveness of Third Party Intervention*, Jossey-Bass Publishers, S.F., London, 263-283
- Kressel K. (1997), *The Process of Divorce*, Jason Aronson Inc.
- Kressel K., Butler-DeFreitas F., Forlenza S.G., Wilcox C. (1989), Research in contested custody mediations: An illustration of the case study method, *Mediation Quarterly*, No.24, 55-70
- Kressel K., Pruitt D.G. & Associates (eds.) (1989), *Mediation Research: The Process and Effectiveness of Third-Party Intervention*, Jossey-Bass Publ., San Francisco, London
- Marcus M.G., Marcus W., Stilwell N.A., Doherty N. (1999), To Mediate or Not to Mediate: Financial Outcomes in Mediated Versus Adversarial Divorces, w: *Mediation Quarterly*, vol.17, No 2, 143-152
- Meierding N.R. (1993), Does Mediation Work? A Survey of the Long-Term Satisfaction and Durability Rates for Privately Mediated Agreements, w: *Mediation Quarterly*, vol.11, no.2, 157-170
- Moore Ch.W. (1996), *The Mediation Process: Practical Strategies for Resolving Conflict*, Jossey-Bass Publ., San Francisco

- Pearson J. (1991), The Equity of Mediated Divorce Agreements, w: *Mediation Quarterly*, vol 9, no.2, 179-198
- Pearson J., Thoennes N. (1985). A preliminary portrait of client reactions to three court mediation programs. *Conciliation Courts Review*, 23(1), 1-14
- Pearson J., Thoennes N. (1989), *Divorce Mediation: Reflections on a Decade of Research*, w: Kressel K., Pruitt D.G. et al., *Mediation Research: The Process and Effectiveness of Third Party Intervention*, Jossey-Bass Publishers, S.F., London, 9-30
- Przybyła-Basista H. (2002), Proces mediacji rodzinnych – od teorii do praktyki, *Mediator*, nr 21 (2/2002), 5-24
- Richards M., (1997), The Needs of Children at Divorce, w: Kurczewski J., Maclean M.(red.), *Family Law and Family Policy in the New Europe*, Oñati IISL
- Rządca R.A. (2004), *Negocjacje w interesach*, PWE, Warszawa
- Selman R. (1980), *The Growth of Interpersonal Understanding. Developmental and Clinical Analyses*, New York, Academic Press
- Swartz A.L. (1988), Preparing Agreements, w: Moore Ch.W., Wildau S.t., Mayer B.S. (eds.), *Divorce and Child Custody Mediation*, CDR Associates, (materiał szkoleniowy)
- Tjersland O.A. (1999), Evaluation of Mediation and Parental Cooperation Based on Observations and Interviews with the Clients of a Mediation Project, w: *Mediation Quarterly*, vol.16,no.4, 407-424
- Tryjarska B. (1995), *Skrypty życiowe a konflikty jawne i ukryte w małżeństwie*, Oficyna Wydawnicza Wydziału Psychologii UW, Warszawa
- Walker J., McCarthy P., Timms N. (1994), *Mediation: the Making and Remaking of Co-operative Relationships*, Relate Centre for Family Studies, Newcastle upon Tyne

Przegląd badań w dziedzinie mediacji rodzinnych na świecie

I. Uwagi wstępne

W artykule przedstawiam wyniki najbardziej uznanych, reprezentatywnych lub interesujących projektów badawczych realizowanych przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, ale także w Europie - tam, gdzie mediacja ma swoją długą historię i ugruntowaną praktykę. Prezentuję w nim różnice pomiędzy rozwodami, w których małżonkowie decydują się na skorzystanie z mediacji a tymi, gdzie strony postanawiają inaczej radzić sobie z zaistniałym konfliktem – głównie na drodze rozstrzygnięć sądowych. Wskażę, czy klienci rozmaitych procedur rozwiązywania konfliktów charakteryzują się specyficznymi cechami demograficznymi lub określonym sposobem funkcjonowania interpersonalnego. Dalej zaś omawiam szeroko pojęte efekty mediacji: rozpoczynając od częstotliwości porozumień uzyskiwanych w jej toku i satysfakcji klientów, poprzez specyficzny kształt zawieranych ugód, a kończąc na długoterminowych konsekwencjach mediacji, a więc sposobie funkcjonowania rodzin po rozwodzie i ewentualnych powrotach do sądu. Jednocześnie - tam gdzie to możliwe - chciałabym wskazać podobieństwa bądź różnice pomiędzy rozwodami mediowanymi oraz tymi, dla których osiągnięcia małżonkowie korzystają z rozstrzygnięć sądowych.

Badania mediacji np. w krajach anglosaskich stanowią znakomite źródło informacji, przede wszystkim ze względu na ogromną różnorodność zarówno form praktykowania mediacji, jak i względne zróżnicowanie metod badawczych. Zanim w Polsce osiągniemy stan, w którym klienci będą mogli dokonywać wyboru spośród szerokiego wachlarza możliwych ośrodków, o określonej specyfice, warto przyjrzeć się, jakie działania sprawdzają się u innych, jakie są krótko- i długoterminowe konsekwencje mediacji, w jaki sposób udział w niej zmienia funkcjonowanie w sytuacji rozwodu i rozwiązuje konkretne praktyczne problemy. Ponadto, przypuszczalnie pomimo rozwoju samej mediacji, jeszcze przez pewien (raczej długi) czas nie będziemy dysponować wynikami rzetelnych badań porównawczych, zwłaszcza tych długofalowych, stąd też jedynie na podstawie danych z innych krajów będzie można dokonywać pewnych przypuszczeń, zanim nasze własne doświadczenia zweryfikują ich adekwatność.

Nie będę tu omawiać podstawowych zagadnień z zakresu mediacji rodzinnych – fundamentalnych założeń czy dylematów związanych ze zróżnicowaniem praktyki, zaś wątki teoretyczne pojawiać się będą tylko wtedy, gdy będą one konieczne dla zrozumienia wyników i metodologii badań.¹ Prezentując badania, próbowałam dokonać w miarę szczegółowej kategoryzacji zmiennych, przedstawiając wyniki różnych badań w odniesieniu do każdej z nich z osobna (np. przeżycia związane z rozwodem czy ustalenia dotyczące podziału majątku), choć w literaturze przedmiotu analizy ujmowały szereg zmiennych w jednym badaniu.

¹ Znakomitą analizę specyfiki mediacji rodzinnej zaprezentowała Pani dr Hanna Przybyła-Basista w *Mediatorze*, 21 (2/2002)

Takie ujęcie wydało mi się bardziej precyzyjne i czytelne, choć z konieczności zdarza się, że w opisach zmiennych skorelowanych mogą powracać do pewnych wątków wspomnianych wcześniej.

II. Mediacje rozwodowe

1. Klienci mediacji

1.1. Cechy demograficzne

Na początku przyjrzyjmy się, czy istnieją jakiegokolwiek różnice pomiędzy osobami decydującymi się na skorzystanie z mediacji w przypadku rozwodu a tymi, które – o ile złoży się im propozycję takiej pomocy, odmawiają udziału w niej i/lub postanawiają wstąpić na drogę sądową.

Według amerykańskich badań Joan B.Kelly (1989) można mówić o kilku zasadniczych różnicach demograficznych pomiędzy porównywanymi grupami klientów korzystających z mediacji oraz tradycyjnej procedury sądowej podczas rozwodu. Klienci mediacyjni (przeciętny wiek mężczyzn to 40 lat, kobiet - 38) są średnio trzy lata młodsi niż osoby decydujące się na sprawę sądową, mają nieco wyższe wykształcenie (mierzone liczbą lat edukacji) i częściej posiadają dzieci poniżej 18 roku życia (86 proc. respondentów mediacyjnych w porównaniu do 66 proc. próby sądowej ma małoletnie dzieci). Badania Kelly nie wykazały natomiast różnic między grupami w zakresie wysokości dochodu, liczby kobiet bezrobotnych (w obu grupach około 25 proc.) oraz długości trwania małżeństwa (średnio 13 lat).

W badaniach prowadzonych przez Jessicę Pearson i Nancy Thoennes (1989) również wystąpiły różnice pomiędzy osobami godzącymi się na ofertę skorzystania z bezpłatnej mediacji i odrzucającymi ją na rzecz udziału w procesie sądowym. Klienci mediacji lepiej wypadali pod względem poziomu edukacji (72 proc. mężczyzn i 55 proc. kobiet miało wykształcenie co najmniej na poziomie college'u, w porównaniu do 58 proc. mężczyzn i 48 proc. kobiet z grupy odrzucającej mediację), prestiżu wykonywanego zawodu oraz poziomu dochodu.

Z kolei, w innych badaniach, J.Pearson (1991) analizuje różnice pomiędzy klientami mediacji w zależności od sektora, w którym świadczona jest mediacja (sektor prywatny versus sektor publiczny) w kilku wymiarach: dochodu, wykształcenia, wartości majątku, odczuwanej presji finansowej w trakcie małżeństwa, liczby lat małżeństwa, liczby dzieci, częstotliwości przypadków przemocy domowej oraz oceny relacji z byłym małżonkiem. Różnice te zawarte są w poniższej tabeli.

	mężczyźni		kobiety	
	sektor publiczny	sektor prywatny	sektor publiczny	sektor prywatny
średnia wieku (w latach)	38,2	43,8	39,0	41,4
liczba lat w małżeństwie (do	10,6	13,2	11,8	15,1

momentu separacji; średnio)				
liczba małych dzieci	1,9	1,8	2,0	1,8
osoby z wyższym wykształceniem (ukończony college lub studia wyższe) (w proc.)	33	76	31	60
osoby w ponownym związku małżeńskim lub bliskiej relacji (w proc.)	30	20	22	15
przypadki przemocy małżeńskiej (w proc.)	18	7	46	28
osoby deklarujące wrogie relacje ze współmałżonkiem w momencie rozstania (w proc.)	32	16	44	22
osoby deklarujące wrogie relacje ze współmałżonkiem w momencie badania (w proc.)	24	13	35	20
średnie dochody w momencie rozvodu (w \$)	42.862	70.787	46.477	72.377
średnie dochody w momencie badania (w \$)	58.093	58.317	25.958	41.414
N (liczba osób w próbie)	88	82	108	60

źródło: Pearson J. (1991), *The Equity of Mediated Divorce Agreements*, w: *Mediation Quarterly*, vol 9, no.2, Jossey-Bass Publ., San Francisco, str. 182

Klienci mediacji prowadzonych w sektorze prywatnym są więc nieco starsi niż w sektorze publicznym, o dłuższym stażu małżeńskim, nieco rzadziej mają małe dzieci (co wynika także z wieku i długości trwania małżeństwa), częściej zaś obecny związek jest ich pierwszym małżeństwem. W mediacjach prywatnych dużo rzadziej występują przypadki przemocy i choć zarówno u osób korzystających z mediacji prywatnych i publicznych wzajemna wrogość między małżonkami słabnie pomiędzy chwilą rozstania a czasem badania, w mediacjach publicznych natężenie złych relacji jest wyraźnie silniejsze niż w sektorze prywatnym – w obu momentach. Ponadto osoby korzystające z mediacji prywatnych są znacznie bardziej zamożne, co wynika tak z wartości majątku małżeńskiego, jak i poziomu dochodów – zarówno w chwili rozvodu, jak też i w momencie badania. Warto również zanotować wyraźny spadek dochodów kobiet po rozwodzie – niezależnie od sektora, w jakim prowadzona jest mediacja, ale - co ciekawe - ta sama tendencja występuje także wśród mężczyzn w mediacjach prywatnych.

Podsumowując wyniki badań, można stwierdzić, że - w porównaniu z sądem - mediacja wydaje się być alternatywą bardziej atrakcyjną dla osób z wyższym wykształceniem, o lepszym statusie materialnym i pozycji zawodowej oraz młodszych. Być może często używane w literaturze mediacyjnej rozumienie sądu jako tradycyjnej metody rozwiązywania konfliktów ciągle jeszcze w taki właśnie sposób jest odbierane społecznie – nawet w Stanach Zjednoczonych². Z kolei, w ramach samej mediacji występują różnice między klientami sektora publicznego i prywatnego, w którym klienci są zazwyczaj lepiej wykształceni, zamożniejsi, starsi i o dłuższym stażu małżeńskim, z mniejszą liczbą dzieci, lepszą relacją między małżonkami i rzadziej występującymi przypadkami przemocy w rodzinie.

Analizując powyższe wyniki, można zadać pytanie, czy wobec tego mediatorzy (zwłaszcza prywatni) nie mają do czynienia z tzw. lepszymi klientami. Czy osoby korzystające z tej formy pomocy nie wykazują, w porównaniu z grupą sądową, mniejszego konfliktu - choćby z racji zasobów materialnych, jakimi dysponują (por. Kressel, 1997; Moore, 1996)? Czy jednocześnie są „z natury” bardziej pokojowo nastawione, przeżywają mniejszy stres w momencie rozvodu oraz bardziej konstruktywnie radzą sobie z konfliktami małżeńskimi? Takie zarzuty, dość często stawiane zwolennikom mediacji przez oponentów tejże metody, odwołują się do argumentu, iż sukces mediacji zasadza się nie tyle na efektywności procedury, ile na tym, że jej klientela jest ogólnie sympatyczniejsza i przychylniej nastawiona (por. Kelly, 1989). Mając więc w pamięci różnice w zakresie demografii, przyjrzyjmy się, czy funkcjonowanie psychologiczne (emocjonalne) i społeczne różni klientów mediacji i sądów.

1.2. Sposób funkcjonowania w związku z rozwodem

Badania Joan B. Kelly i Lynn L. Gigy (1989) oraz Kelly (1989) nie potwierdzają tezy o „wyższości” klientów mediacji nad klientami sądu. Według nich, w momencie rozpoczęcia procesu rozvodu można stwierdzić niewiele różnic pomiędzy obydwoma grupami w sferze przeżyć związanych z konfliktem małżeńskim i uczuciami dotyczącymi rozvodu, napięcia odczuwanego w okresie dwóch lat poprzedzających decyzję o rozstaniu (obie grupy deklarowały znaczny konflikt małżeński – ponad połowa respondentów twierdziła, że pojawiał się on często lub stale), stylu komunikacji małżeńskiej, sposobu podejmowania decyzji związanej z rozwodem (decyzja jednostronna versus wspólna) oraz ogólnego poziomu kooperacji. Co ciekawe zaś, w badaniach wystąpiły istotne różnice w sposobie odbierania sytuacji rozvodu pomiędzy mężczyznami a kobietami. W obu grupach – zarówno mediacyjnej, jak i sądowej - kobiety deklarowały znacznie większe rozczarowanie małżeństwem, częściej były inicjatorkami rozvodu oraz odczuwały znacznie silniejszy gniew wobec współmałżonków niż mężczyźni. Mężczyźni nie tylko deklarowali poczucie mniejszej kontroli nad decyzją o rozwodzie, ale także wyrażali większe zainteresowanie pojednaniem.

² Choć oczywiście należy zauważyć, że badania J.B.Kelly i współpracowniczek – choć stanowią jeden z najbardziej długofalowych projektów badawczych, mogły się już nieco zdezaktualizować.

Zasadnicze różnice pomiędzy obydwoma grupami badanych – osobami korzystającymi z mediacji i sądu - pojawiły się natomiast w sposobie postrzegania współmałżonków. Pomimo porównywalnego w obu próbach poziomu gniewu, klienci mediacji wykazywali wyższy poziom odczuwanej depresji, poczucia winy oraz stresu związanego z rozwodem. Jednocześnie jednak, pomimo tych uczuć, uczestnicy mediacji deklarowali bardziej przychylną opinię na temat uczciwości i sprawiedliwości swoich współmałżonków, w większym stopniu także wykazywali się zrozumieniem wobec stresu doświadczanego przez niego/nią. Częściej również wyrażali przekonanie, że będą w stanie kooperować ze współmałżonkiem w sprawach dzieci i bardziej pozytywnie oceniali kompetencje współmałżonka jako rodzica. Warto przy tym odnotować, że nie wystąpiły różnice między grupami w zakresie odczuwanego natężenia konfliktu wokół dzieci czy trudności w komunikacji na tematy związane z dziećmi w trakcie trwania małżeństwa.

Z kolei, w badaniach Pearson i Thoennes (1989) komunikacja między małżonkami okazała się istotnym czynnikiem różnicującym osoby podejmujące mediację i te, które nie wykazywały gotowości do wspólnych rozmów z udziałem trzeciej strony. Na całkowity brak komunikacji wskazywało 60 proc. mężczyzn i 43 proc. kobiet odrzucających ofertę mediacji w porównaniu do 15 proc. mężczyzn i 14 proc. kobiet w grupie mediacyjnej.

Cytowane autorki analizują szereg – wymienionych wyżej - zmiennych i nie znajdują wielu różnic pomiędzy osobami korzystającymi z mediacji i sądu w momencie rozpoczęcia rozwodu, chciałabym jednak zwrócić szczególną uwagę na ów aspekt wzajemnego spostrzegania stron. Funkcjonowanie społeczne jest procesem tak niesłychanie złożonym, że nie można przeprowadzić badań, które jednoznacznie określałyby wagę poszczególnych czynników w procesie rozwiązywania konfliktu. O ile można zatem stwierdzić, że ważne jest „to, to i tamto”, trudno pokusić się o rozstrzygającą opinię, iż „ze wszystkich aspektów konfliktu, to jedno jest najważniejsze i temu winniśmy przeciwdziałać”. Najlepiej dowodzi tego liczba konfliktów, jakich doświadczamy w naszych codziennych relacjach oraz sporów, jakie obserwujemy w szerszych relacjach społecznych czy politycznych. Mam jednak głębokie przekonanie, że wzajemne spostrzeganie stron – choć może nie jest tą jedyną i najważniejszą zmienną - stanowi jeden z kluczowych elementów mogących się przyczynić do sukcesu w rozwiązywaniu konfliktu. Umiejętność decentracji (por. m.in. Selman, 1980) - poznawczego przekroczenia własnego punktu widzenia i „stanięcia na miejscu drugiej osoby”, sprawia, że własną perspektywę spostrzegamy jako jedną z możliwych, prawomocnych i uzasadnionych. A wtedy już stosunkowo łatwo - o ile strony są w stanie komunikować się same lub z pomocą mediatora - podjąć próbę koordynacji perspektyw, omówienia struktury rozbieżności interesów i znalezienia satysfakcjonujących rozwiązań.³

1.3. Argumenty przemawiające na korzyść mediacji

³ Dalsza dyskusja tego tematu zajęłaby odrębne opracowanie, stąd też pozwalam sobie uciąć ją w tym miejscu. Jednocześnie wdzięczna jestem za zwrócenie mojej uwagi na ten aspekt konfliktu Robertowi Olszańskiemu.

We wspomnianych badaniach J.Pearson i N.Thoennes (1989) wystąpiły różnice w podawanych powodach odrzucenia bądź przyjęcia oferty mediacji pomiędzy mężczyznami a kobietami. W grupie przeciwnej mediacji mężczyźni najczęściej twierdzili, iż droga prawna zapewni im lepszą pozycję i wyrażali sceptycyzm wobec efektywności mediacji, kobiety zaś najczęściej deklarowały brak zaufania, lęk i niechęć do kontaktów ze współmałżonkiem. Z kolei w grupie zainteresowanej mediacją, kobiety uważały sąd za bardziej bezosobowy niż mediację, zwłaszcza w zakresie uzgodnień dotyczących opieki nad dziećmi, pomimo że oceniały swoją potencjalną pozycję w sądzie podobnie wysoko jak kobiety z grupy niechętniej mediacji. Mężczyźni z grupy mediacyjnej deklarowali rozczarowanie sądem i uważali, że ich pozycja w sądzie jest słabsza niż kobiet ze względu na uprzedzenia sędziów. Natomiast mężczyźni, którzy wyżej oceniali swoje szanse w sądzie, to ci, którzy w ostateczności nie zdecydowali się na udział w mediacji. Istotny okazał się także wpływ innych profesjonalistów z których pomocy korzystali małżonkowie, bowiem 72 proc. kobiet i 69 proc. mężczyzn – klientów mediacji - twierdziło, że ich adwokaci wyrażali się entuzjastycznie o mediacji, w porównaniu do 18 proc. kobiet i 32 proc. mężczyzn przeciwnych skorzystaniu z niej.

Według wyników uzyskanych przez Kelly i Gigy (1989), klienci dokonywali wyboru mediacji ze względu na następujące powody: przekonanie o możliwości osiągnięcia całościowego porozumienia korzystnego dla obu stron (91 proc.); możliwość zredukowania lub uniknięcia wrogości między małżonkami (83 proc.); chęć obniżenia kosztów rozwodu (82 proc.); chęć zmniejszenia kontaktów z prawnikami i postępowaniem przed sądem (81 proc.); chęć uzyskania sprawiedliwego podziału majątku (70 proc.) oraz chęć utrzymania przyjacielskich relacji ze współmałżonkiem (65 proc.).

Autorki przeprowadziły również interesującą analizę korelacji pomiędzy motywami skorzystania z mediacji a cechami psychologicznymi oraz aspektami relacji małżeńskiej klientów. Motywacją praktyczną i finansową (oszczędność czasu, kosztów, minimalizacja kontaktu z prawnikami, bardziej osobisty wkład i przekonanie o możliwości uzyskania korzyści w sprawach majątku i alimentów) najczęściej kierowały się osoby, które określały swego partnera jako gniewnego/agresywnego i nadmiernie wymagającego, niestabilnego emocjonalnie lub nadużywającego np. alkoholu. Mężczyźni z tej grupy wskazywali na upadek małżeństwa, przejawiający się konfliktami i słabą komunikacją i to oni najczęściej inicjowali rozwód.

Osoby, które jako powód rozwodu wskazywały utratę miłości i dbałości lub odmienne style życia i wartości, najczęściej wspólnie podejmowały decyzję o rozstaniu oraz doceniały współmałżonka, pomimo rozpadu związku. Podejmowały one również mediację jako sposób na zachowanie przyjaznej relacji z byłym partnerem. Ponadto kobiety o tej motywacji odczuwały mniejszy gniew wobec współmałżonka, spostrzegały go jako uczciwego i sprawiedliwego oraz wykazywały wyższy poziom kooperacji.

Wynika stąd, że mediacja może stanowić sensowną opcję w przypadku rozwodów o bardzo różnych przyczynach. Oszczędności i chęć uzyskania satysfakcjonującego rozwiązania mogą motywować do skorzystania z pomocy strony trzeciej osoby doświadczające silnych konfliktów w trakcie trwania

małżeństwa, zaś wartość przyjaznej relacji z byłym współmałżonkiem - te związki, w których uczucie wygasło, lecz natężenie konfliktu było relatywnie mniejsze.

Wydaje się zatem, że klienci adekwatnie postrzegają potencjalne korzyści z uczestnictwa w mediacji (możliwość uzyskania obopólnie satysfakcjonującego porozumienia, zachowanie dobrych relacji z byłym współmałżonkiem, uniknięcie stresu kontaktów z adwokatami i sądem). Jednocześnie - na co mogłyby wskazywać wyniki uzyskane przez Pearson i Thoennes - są w stanie określić na ile mediacja ma szansę ów potencjał zrealizować w porównaniu z rozstrzygnięciem sądowym (a więc dokonują analizy dostępnych alternatyw - por. Fisher, Ury, 1996; Rządca, 2004). Można więc mieć nadzieję, że choć kobiety uważają, iż mediacja umożliwi bardziej zindywidualizowaną i osobistą ugodę, to jednocześnie są w stanie realistycznie oszacować, kiedy relacja ze współmałżonkiem uniemożliwia taki sukces (np. kiedy kobiety odczuwają lęk i brak zaufania do małżonka). Podobnie gotowość mężczyzn do udziału w mediacji wynika z oszacowania alternatyw – przede wszystkim szans w sądzie. Warto także zwrócić uwagę, że potencjalni uczestnicy mediacji to ci, którym zarekomendowali ją inni specjaliści (np. prawnicy), co podkreśla wagę kooperacji pomiędzy różnymi profesjonalistami świadczącymi pomoc rodzinie.

2. Efekty mediacji

2.1. częstotliwość zawierania porozumienia

Według Kennetha Kressela (1997), wskaźnik porozumień zawieranych na drodze mediacji waha się od 22 proc. do 97 proc., przy czym w większości ośrodków mieści się w granicach 40-70 proc.. Howard H.Irving i Michael Benjamin (1995) w swoim bogatym opracowaniu stwierdzają, że wskaźniki wynoszą pomiędzy 40 a 60 proc. przypadków dla pełnego porozumienia, zaś częściowe porozumienie zawierane jest w 10-20 proc. spraw. Podobne wyniki podaje także J.B.Kelly (1996), R.E.Emery i J.A.Jackson (1989) oraz J.Pearson i N.Thoennes (1989). Ogólny wskaźnik zawieranych porozumień waha się więc pomiędzy 50-80 proc., przy czym – jak twierdzą autorzy - z tendencją w kierunku 80 proc. raczej niż 50 proc.. Podobny trend występuje także w naszym kraju - w polskich badaniach Hanny Przybyły-Basisty (2002) ugodę udało się wypracować w 71,6 proc. spraw.

Cytowani wyżej autorzy zwracają również uwagę, że takie wskaźniki występują bez względu na kontekst mediacji (publiczny versus prywatny), ani też np. relacje małżeńskie (poziom konfliktu czy obecność przemocy małżeńskiej) (Irving, Benjamin, 1995), dobrowolność mediacji (mediacje dobrowolne versus obligatoryjne) oraz zakres tematyczny poruszanych kwestii (np. wyłącznie opieka nad dziećmi, kwestie finansowe lub kompleksowe podejście do rozwodu) (Kelly, 1989). Z kolei, według Janet Walker i współpracowników (1994), porozumienia częściej udaje się osiągnąć w przypadku kompleksowego podejścia do rozwodu, czyli mediacji wokół wszystkich kwestii spornych, a nie jedynie ograniczonych do spraw związanych z relacjami rodzicielskimi. Pearson i Thoennes (1991) zaś wskazują, iż wskaźnik porozumień w przypadku mediacji prywatnych jest znacznie wyższy niż w mediacjach w sektorze

publicznym, a jeśli chodzi o dobrowolność udziału - niższy w centrach prowadzących mediację obowiązkową.

Generalnie - jak wynika z przedstawionych danych - w znakomitej większości przypadków małżonkowie skutecznie negocjują porozumienia okołorozwodowe z pomocą trzeciej strony. Zgodnie z niektórymi badaniami, wskaźnik ten jest wyższy w przypadku mediacji w sektorze prywatnym, dobrowolnej formuły pomocy czy ustaleń całości kwestii związanych z rozwodem, inni zaś badacze nie obserwują takiej zależności. Choć częstotliwość zawieranych porozumień jest rzeczywiście wysoka, autorzy (por. m.in. J.B.Kelly) zwracają uwagę, iż sama częstotliwość porozumień nie koniecznie stanowi odzwierciedlenie satysfakcjonującego procesu i korzystnej dla obu stron ugody. Warto więc porównać przytoczone dane z subiektywną oceną mediacji dokonywaną przez same strony. Temu też zagadnieniu poświęcę najwięcej uwagi. W moim bowiem przekonaniu to poczucie satysfakcji stron w połączeniu z trwałością porozumienia stanowi najlepszy wskaźnik efektywności procesu mediacji.

2.2. satysfakcja z porozumienia oraz procesu

Niezwykle bogatą analizę doświadczeń klientów procesu mediacyjnego w porównaniu z próbą sądową przedstawia J.B.Kelly (1989; por. także Kelly i Gigy, 1989; Kelly, 1991, 1996). Warto przy tym nadmienić, że wszelkie różnice uzyskane w wyniku statystycznej obróbki danych okazały się być związane z przynależnością do grupy (sądowa versus mediacyjna) lub płci, niezależne zaś od jakichkolwiek różnic demograficznych (np. wykształcenia czy dochodu).

Uczestnicy mediacji byli generalnie bardziej usatysfakcjonowani z procesu i wyniku mediacji niż respondenci korzystający z rozstrzygnięć sądu. W momencie ostatecznego rozvodu 69 proc. respondentów mediacyjnych deklaroowało względną do bardzo wysokiej satysfakcji, w porównaniu z 47 proc. osób wyrażających podobną opinię w grupie sądowej. Jeśli chodzi o satysfakcję klientów z rozmaitych ustaleń podjętych w toku mediacji, autorka stwierdziła znacznie większą satysfakcję z porozumień finansowych bezpośrednio w momencie ich zawarcia w grupie mediacyjnej niż w grupie sądowej. Kiedy grupa mediacyjna dokonała ponownego oszacowania tej zmiennej w momencie ostatecznego rozvodu orzeczonego sądownie, różnica pozostała, lecz nie była już istotna statystycznie. Ogólnie jednak obie grupy czuły się względnie usatysfakcjonowane z porozumienia dotyczącego majątku. Klienci mediacji znacznie częściej także uznawali porozumienie alimentacyjne jako sprawiedliwe (dwie trzecie respondentów mediacyjnych wyrażało taką opinię, zaś jedynie połowa respondentów sądowych).

W porównaniu z członkami grupy sądowej, uczestnicy mediacji częściej deklarowali, że byliby zadowoleni z warunków ugody współmałżonka, gdyby znaleźli się na jego miejscu. Częściej byliby także skłonni zamienić się miejscami, co wskazuje, że porozumienie spostrzegane było jako sprawiedliwe (73 proc. mężczyzn i 53 proc. kobiet w mediacji oraz 44 proc. mężczyzn i 33 proc. kobiet z grupy sądowej wyraziło taką opinię). W porównaniu z przedstawicielami grupy sądowej, zarówno kobiety jak i mężczyźni w

mediacji częściej twierdzili, że porozumienie jest sprawiedliwe dla wszystkich członków rodziny (np. 72 proc. kobiet w mediacji uważało, że przyjęte warunki będą korzystne dla wszystkich w rodzinie, w porównaniu z 51 proc. kobiet z grupy sądowej). Także Pearson (1991) wykazała, że choć pomiędzy różnymi metodami rozwiązywania konfliktów brak istotnych różnic w merytorycznej zawartości porozumień, występuje bardzo wyraźna różnica w poczuciu sprawiedliwości osiągniętego wyniku, z mediacją oferującą najwyższe poczucie sprawiedliwości w porównaniu z negocjacjami pomiędzy adwokatami i rozstrzygnięciem sądu.

Jeśli chodzi o efektywność i wrażliwość mediatora bądź prawnika (wśród osób korzystających z sądu), w badaniach Kelly, pomiędzy 65 proc. a 82 proc. osób w obu grupach postrzegało swych mediatorów i adwokatów jako ciepłych, rozumiejących i wrażliwych oraz troszczących się o uczucia klientów związane z rozwodem. Duża grupa respondentów uważała, że profesjonaliści pomogli im stanąć w obronie swych racji i praw w sytuacji niezgodności ze współmałżonkiem. Mimo że większość kobiet i mężczyzn postrzegała pomagających im specjalistów jako umiejętnie zarządzających sporem, znacznie więcej klientów mediacyjnych umieszczało mediatorów na poziomie „bardzo wysoko”, choć zarówno uczestnicy mediacji jak i klienci sądu podobnie oceniali trzecią stronę jako ciepłą oraz wrażliwą.

W mediacji i kobiety, i mężczyźni oceniali mediatorów jako bardziej pomocnych w poszukiwaniu sposobów rozwiązywania nieporozumień ze współmałżonkami niż klienci sądu. Uczestnicy mediacji uważali również, że mediatorzy byli bardziej efektywni w prowadzeniu klientów w kierunku realistycznego kompromisu, a także pomagali lepiej radzić sobie z gniewem niż prawnicy. W porównaniu z adwokatami, mediatorzy byli ponadto postrzegani jako znacznie bardziej pomocni w identyfikowaniu użytecznych sposobów ustalania opieki rodzicielskiej i kontaktów z dzieckiem. Klienci mediacyjni znacznie częściej deklarowali także, że proces mediacji zwiększył ich zrozumienie psychologicznych potrzeb i reakcji dziecka niż proces sądowy (45 proc. klientów mediacyjnych deklaroowało taką opinię, w porównaniu z 28 proc. mężczyzn i 20 proc. kobiet w sądzie). Ponadto, mediacja pomagała rodzicom lepiej zrozumieć i ocenić koszty wychowania dzieci niż proces sądowy. Respondenci w obu grupach w trakcie procesu musieli sporządzić tabelę wydatków, jednak, według Kelly, w mediacji nacisk na wspólne stworzenie realistycznego budżetu, odzwierciedlającego faktyczne wydatki ponoszone na dziecko, mógł się przyczynić do takiego przekonania.

Proces mediacji spostrzegany był jako bardziej korzystny dla relacji między małżonkami niż sąd na dwóch istotnych wymiarach. 76 proc. kobiet i 62 proc. mężczyzn w mediacji deklarowało, że mediacja pomogła im zyskać większą racjonalność w kontaktach ze współmałżonkiem. Dla kontrastu - jedynie 39 proc. mężczyzn i 26 proc. kobiet z grupy sądowej wyraziło takie przekonanie. Klienci sądów znacznie częściej deklarowali pogorszenie komunikacji w porównaniu z uczestnikami mediacji (około połowy respondentów sądowych deklarowało taką opinię, zaś jedynie 11 proc. osób korzystających z mediacji). Przy czym, bez względu na metodę rozwiązywania konfliktu, mężczyźni częściej wyrażali taką opinię niż kobiety.

Mężczyźni i kobiety korzystający z mediacji częściej deklarowali równy wpływ na warunki porozumienia niż respondenci sądowi. Jest to o tyle zaskakujące, że pomoc adwokatów także powinna gwarantować

poczucie równego wpływu na warunki porozumienia, a jednak około połowy badanych z grupy sądowej uważało, że tak się nie stało.

Jeśli chodzi o perspektywy rozwiązywania konfliktów w przyszłości, 36 proc. respondentów mediacyjnych wyraziło opinię, że nie będą w stanie rozwiązać swych konfliktów ze współmałżonkiem bez pomocy z zewnątrz, zaś 44 proc. czuło swą kompetencję w tej sprawie. Według autorki, w przeciwieństwie do często pojawiających się opinii i nadziei wyrażanych przez zwolenników mediacji, osiągnięcie obopólnie satysfakcjonującego porozumienia nie wpłynęło znacznie na wiarę we własne siły w przyszłych negocjacjach kłopotliwych kwestii. W tym punkcie nie wystąpiły różnice między płciami, ani też między grupami.

Biorąc pod uwagę średnie w grupach, żaden z procesów nie był spostrzegany przez klientów jako szczególnie promujący ogólną zdolność obrony swoich interesów. Jednakże, co ciekawe, kobiety w mediacji najczęściej deklarowały otrzymanie pomocy w sytuacji, kiedy stawały w obronie swych racji w porównaniu z mężczyznami i kobietami z próby sądowej, zaś mężczyźni z grupy mediacyjnej najrzadziej. Grupa mediacyjna spostrzegła ponadto mediację jako znacznie bardziej pomocną w przyjęciu odpowiedzialności za zarządzanie swymi sprawami finansowymi w porównaniu z klientami sądu, co szczególnie wyraźnie wystąpiło wśród kobiet. W zakresie tej zmiennej wystąpiła także różnica płci: kobiety, zarówno w mediacji, jak i w sądzie, znacznie częściej deklarowały poczucie umocnienia (*empowerment*) i zdolności obrony swych interesów w dziedzinie finansów niż mężczyźni. Szczególnie silny efekt interakcji wskazywał również, że w przypadku niektórych respondentów lepsze zrozumienie pozycji współmałżonka związane było właśnie z poczuciem większej siły. Kobiety z grupy mediacyjnej i mężczyźni z grupy sądowej oceniali swój proces rozvodu jako bardziej pomocny w zrozumieniu punktu widzenia współmałżonka niż mężczyźni w mediacji i kobiety w sądzie. Mężczyźni i kobiety w obu grupach deklarowali że proces pomógł im zidentyfikować ważne dla nich kwestie i problemy, co stanowi dodatkowy element wzmocnienia siły uczestników (*empowerment*).

Autorka analizowała także poczucie klientów mediacji i sądu, jeśli chodzi o jasność i dostatek informacji w podejmowaniu decyzji. Znakomita większość mężczyzn i kobiet w obu grupach deklarowała wystarczające zrozumienie szczegółów swej sytuacji finansowej i majątkowej, uznawała otrzymane praktyczne informacje i porady jako adekwatne. Twierdziła również, że posiadane informacje są wystarczające, by zadbać o własne interesy. Niewielka liczba osób z obu grup, wahająca się między 16 proc. mężczyzn w mediacji i 20 proc. kobiet korzystających z sądu uważała, że proces był dość zagmatwany.

W zakresie bezstronności mediatora lub prawnika, pomiędzy 41 proc. klientek sądu a 46 proc. klientów mediacji uznawało, że współmałżonek miał nad nimi przewagę, nie było jednak w tym wymiarze znaczących różnic międzygrupowych lub międzypłciowych. Pomimo że mniej niż 1/3 mediacyjnych kobiet i mężczyzn uważało, że mediator faworyzował punkt widzenia współmałżonka, znaczące różnice międzygrupowe zostały potwierdzone. Według autorki, oznacza to, że mediatorzy mogą być spostrzegani jako stronniczy, ponieważ dbają o wysłuchanie racji każdej ze stron. Co ciekawe, mężczyźni w obu grupach

oceniali swych mediatorów i prawników jako faworyzujących punkt widzenia współmałżonka częściej niż to czyniły kobiety. Grupa sądowa z kolei znacznie częściej deklarowała, że prawnik narzucił im swój punkt widzenia niż grupa mediacyjna.

Znaczna większość respondentów w obu grupach nie zgodziła się ze stwierdzeniem, że proces był stratą czasu z powodu braku koncentracji na najistotniejszych kwestiach, chociaż mężczyźni częściej niż kobiety mieli takie odczucie (w mediacji 41 proc. mężczyzn wyrażało taką opinię, w porównaniu do 22 proc. kobiet).

Także według Roberta E. Emery'ego i Joanne A. Jackson (1989) mediacja, w porównaniu z procedurą sądową, wyraźnie prowadziła do większej satysfakcji w większej liczbie spraw. I tak jak w cytowanych badaniach, różnice te były znaczne w odczuciu kobiet i mężczyzn. Mężczyźni, którzy przeszli przez mediację byli o wiele bardziej zadowoleni z samego procesu, osiągniętego porozumienia, wpływu mediacji na nich samych, dzieci i relację z byłą żoną niż mężczyźni korzystający z pomocy sądu. Kobiety szczególnie przychylnie oceniały wpływ mediacji na sprawy związane z dziećmi, choć kobiety korzystające z sądu twierdziły, że zyskały więcej, a mniej straciły z tego, czego się domagały. Autorzy różnicy tej upatrują w „filozofii” obydwu tych procedur: proces sądowy bardzo wyraźnie określa wygranych i przegranych, zaś mediacja kładzie nacisk na poczucie obopólnej wygranej. W tym sensie kobiety korzystające z sądu mogą mieć mocniejsze przekonanie, iż więcej wygrały, a mniej straciły. Wskazują na to średnie wyniki na skali „wygrałem/łam co chciałem/łam” porównywalne dla kobiet i mężczyzn w mediacji i zupełnie rozbieżne dla kobiet i mężczyzn w sądzie. Emery i Jackson zaproponowali również inną metodę zbadania owego wyniku typu „wygrana - przegrana”, a więc oszacowanie korelacji pomiędzy poczuciem wygranej/ przegranej kobiet i mężczyzn w obydwu grupach (sądowej i mediacyjnej). Negatywna korelacja wskazywałaby wówczas na wystąpienie orientacji typu wygrana - przegrana (czyli im więcej kobiet czuło swą wygraną, tym mniej mężczyzn – mających poczucie przegranej), zaś pozytywna korelacja wskazywałaby na wynik wygrana-wygrana. Zgodnie z przewidywaniami, w przypadku sądu korelacja wyniosła -0.47 , zaś w grupie mediacyjnej $+0.33$. Autorzy wskazują także, że w procesie sądowym satysfakcja kobiet wzrastała wraz z upływem czasu, podczas gdy mężczyzn spadała. W mediacji zaś satysfakcja kobiet – bardzo wysoka na wstępie - uległa zmianie jedynie w nieznacznym stopniu, podczas gdy satysfakcja mężczyzn rosła.

W badaniach Niny R. Meierding (1993), przeprowadzonych według podobnego schematu co badania J.B. Kelly, w co najmniej 6 miesięcy po spisaniu przez strony porozumień rozwodowych, rezultaty były jeszcze bardziej optymistyczne. 94.6 proc. mężczyzn i 93.2 proc. kobiet uważało, że mediator był świadomy ich potrzeb i trosk. 100 proc. mężczyzn i 90 proc. kobiet uważało, że mediator był również świadom trosk i potrzeb drugiej strony. 89.3 proc. mężczyzn i 94.9 proc. kobiet twierdziło, że mediator był neutralny. Żaden z badanych mężczyzn nie wyraził powszechnego w przypadku korzystania z usług sądu poczucia skrzywdzenia w sprawie opieki i kontaktów z dziećmi. Mężczyźni, którzy ocenili mediatora negatywnie, wskazali, że obszarem jego spostrzeganej stronniczości była kwestia planu emerytalnego i w zasadzie ich zastrzeżenia nie dotyczyły samego mediatora i jego interwencji, ale prawnie usankcjonowanego wówczas w Kalifornii - i determinującego rezultaty mediacji - sposobu podziału dochodów emerytalnych. Ponadto 73.2

proc. mężczyzn oraz 91.5 proc. kobiet uważało, że mediator pomógł im w generowaniu opcji porozumienia poprzez prowadzenie burzy mózgów oraz testowanie realności rozważanych rozwiązań. Ponadto, 80.3 proc. mężczyzn oraz 77.6 proc. kobiet uważało, że mediator pomógł im znaleźć bardziej racjonalny sposób odnoszenia się do siebie nawzajem. Dziewięciu z piętnastu mężczyzn i sześć z jedenastu kobiet, którzy wyrazili opinię negatywną wobec tej kwestii, uważało, że mieli dobre relacje małżeńskie przed mediacją i że sama mediacja właściwie nie zmieniła ich sposobu odnoszenia się do siebie nawzajem. Kilka osób stwierdziło zaś, że „nawet Bóg nie byłby w stanie pomóc w naprawie ich wzajemnych stosunków”.

92.9 proc. mężczyzn i 79.7 proc. kobiet stwierdziło, iż nie odczuwało presji do podpisania porozumienia ze strony mediatora, zanim same nie były do niego gotowe. 3 mężczyzn i 10 kobiet odczuwało taką presję ze strony swych współmałżonków, 1 kobieta ze strony mediatora, a 1 mężczyzna i 1 kobieta zarówno ze strony mediatora, jak i współmałżonka. 3 z 10 kobiet, które odczuwały presję ze strony współmałżonka miały świadomość obecności w życiu byłego męża nowej kobiety, lecz mimo to miały nadzieję że mediacja uratuje ich małżeństwo. Pomimo więc, że uznawały porozumienia za sprawiedliwe, nie czuły się do nich gotowe. Pozostałe z owych dziesięciu kobiet czuły presję, gdyż mężowie zagrozili, że wniosą sprawę do sądu. Warto dodać, że wszystkie te kobiety zasięgnęły porady prawnej przed podpisaniem porozumienia. W przypadku mężczyzn presja wynikała z faktu, że ich były żony miały nowych partnerów i chciały szybko rozpocząć kolejny etap swojego życia, na co mężowie nie byli przygotowani.

Ponadto, 94.6 proc. mężczyzn i 96.7 proc. kobiet stwierdziło, że mediator pomógł im zrozumieć szczegóły porozumienia w sprawie podziału majątku, opieki nad dziećmi itd. W tym konkretnym ośrodku, w którym Meierding prowadziła swoje badania, zaleca się stronom konsultacje prawne, podatkowe i inne przed podpisaniem porozumienia i ogólnie dba się, aby zawarta ugoda była oparta na dogłębnej analizie dostępnych opcji i ograniczeń, stąd przekonanie stron odzwierciedla faktyczne starania o ten aspekt podejmowania decyzji ze strony mediatorów. 73.2 proc. mężczyzn i 78 kobiet twierdziło, że zawarte porozumienie było według nich sprawiedliwe. Negatywne odpowiedzi mężczyzn związane były z podziałem emerytury, o którym wspomniałam wyżej. Drugim czułym punktem była kwestia alimentów dla kobiet, które wszczęły postępowanie rozwodowe – mężczyźni uważali, że sądowy rozwód z orzeczeniem winy byłby dla nich bardziej korzystny. Wydaje się, że istotne są tutaj dwie kwestie: po pierwsze, samo orzeczenie, a więc w pewnym sensie uznanie winy kobiety za rozpad małżeństwa, a więc wymiar psychologiczny, niezwykle istotny dla badanych mężczyzn. Po drugie, kwestia finansowa. W przypadku orzeczenia winy przez sąd kobiecie w ogóle nie przysługiwałyby alimenty lub też ich wysokość byłaby znacznie ograniczona. Zawarte porozumienie było więc bardziej korzystne z punktu widzenia kobiet, ale trudniejsze do zaakceptowania dla mężczyzn w tej tak trudnej dla nich psychologicznie sytuacji. Z drugiej strony, porozumienia przyznające alimenty kobietom były również znacznie bardziej realistyczne, a co za tym idzie - można sądzić – trwalsze. Wysokość alimentów lepiej bowiem odzwierciedlała rzeczywiste potrzeby materialne kobiet przejmujących znaczny ciężar opieki nad dziećmi. Kwestia najtrudniejsza dla kobiet dotyczyła utrzymania dzieci - rekompensaty finansowe spostrzegane były jako zbyt niskie. Związane

to było z obowiązującym wówczas w Kalifornii prawem, którego późniejsza zmiana zaowocowała podwyższeniem alimentów na dzieci i częstszym ich przyznawaniem, lecz stało się to już po przeprowadzeniu badań Meierding. Ogólnie, 94.6 proc. mężczyzn i 93.2 proc. kobiet uważało, że porozumienie było uczciwe wobec współmałżonków. 95.8 respondentów ponadto nie zgodziło się ze stwierdzeniem, iż woleliby rozwód na drodze sądowej i zatrudniając prawników, zaś 97.5 proc. chętnie poleciliby mediację innym osobom.

W badaniach Pearson i Thoennes (1989) ponad trzy czwarte klientów mediacyjnych deklaroowało bardzo wysoki poziom satysfakcji z procesu i wskazywało na swą gotowość polecenia mediacji innym rozwodzącym się osobom. Dla porównania, około 35 proc. klientów sądu deklaroowało podobny poziom satysfakcji. Uczestnicy mediacji twierdzili, iż mediacja pomogła im skupić się na interesach dzieci (69 proc. badanych), wyrazić swoje żale (90 proc.), zidentyfikować faktyczne kwestie sporne i rozważyć liczne opcje rozwiązań (63 proc.), a przy tym była mniej sztuczna i prowadzona w mniejszym pośpiechu niż postępowanie sądowe (72 proc.).

Niektórzy respondenci wskazywali także na swoje negatywne odczucia, mówiąc m.in., że sesje były pełne napięcia i nieprzyjemne oraz że wywoływały poczucie zagrożenia i gniew (ok.50 proc.). Na podstawie konstrukcji badań trudno jednak stwierdzić, na ile owe odczucia związane były z samym procesem mediacji, a na ile z obiektywną trudnością sytuacji i napięciem w relacjach między stronami związanymi z rozwodem. 20-40 proc. respondentów (w zależności od projektu) stwierdziło także, iż procedura była nieco niejasna. Po głębszej analizie okazało się, że duża część uczestników nie miała jasności co do podstawowych celów mediacji. Część respondentów miała zatem nadzieję, że dzięki mediacji uratuje swoje małżeństwo, część zaś, zdecydowana na rozstanie, rozpoczęła mediację oczekując, że mediator będzie starał się ich pojednać i już na wstępie źle nastawiając się do procesu. Uczestnicy wyrażali również nadzieję, że mediator podejmie decyzję w sprawie opieki nad dzieckiem (1/4 – 1/3 respondentów w zależności od projektu). Sądzę, że owe negatywne komentarze są szczególnie cenne, wskazują bowiem jak istotne jest zadbanie przez mediatora o należyte przygotowanie stron do mediacji poprzez klaryfikację jej podstawowych celów, roli trzeciej strony oraz uprzedzenie, iż spotkanie może nie być łatwe, bo i relacja między stronami znajduje się w trudnym punkcie. Pomimo to, porównania z sądem wypadały znacznie na korzyść mediacji, zaś najczęściej przywoływanym tu argumentem była niechęć wobec załatwiania prywatnych spraw na publicznym forum, ale także skojarzenia sali sądowej z sytuacjami naruszenia prawa, przekonanie, że rozstrzygnięcie było niesprawiedliwe oraz poczucie bezosobowego traktowania i braku kontroli.

Również w innych badaniach (Bay i Brawer, cyt. za Pearson, Thoennes, 1989) okazało się, że w przypadku obojga rodziców, lecz szczególnie ojców, sprawowanie kontroli nad dochodzeniem do konkretnego porozumienia było w istotny sposób związane z późniejszą satysfakcją i poziomem konfliktu między małżonkami. Jest to całkowicie zgodne z założeniem, że osoby, które uczestniczą w rozwiązywaniu problemu i mają możliwość rozważenia wszystkich dostępnych opcji i ich konsekwencji, lepiej rozumieją i

chętniej godzą się na nawet niekorzystne, lecz czasem jedyne dające się zastosować, rozwiązania (por. m.in. Doyle, Strauss, 1997).

W skandynawskich badaniach Odd Arne Tjersland'a (1999) satysfakcję deklarowało 86,5 proc. uczestników mediacji bezpośrednio po jej zakończeniu i 81 proc. w 15 miesięcy później, zaś brak satysfakcji - odpowiednio 13,5 proc. i 19 proc. Klienci wskazywali następujące elementy jako szczególnie dla nich istotne: pomoc mediatora w poprawie komunikacji między stronami; pisemne porozumienia; rozciągnięcie mediacji w czasie; koncentracja na przyszłości nie zaś na przeszłości; neutralność mediatora i autorskie porozumienia stron. Komentarze krytyczne zgłaszano wobec niewystarczającej pracy nad utrzymaniem relacji; braku wyjaśnienia przyczyn rozstania; braku neutralności mediatora; zbyt długotrwałości; nieumiejętności postawienia się w sytuacji stron przez mediatora; braku wystarczających danych na temat kwestii finansowych i prawnych ze strony mediatora. Według autora, w niektórych przypadkach to, co niektóre osoby uznawały za wadę mediacji (np. zbyt długotrwałą mediację lub poświęcanie wysiłków pojednaniu małżeństwa), inne traktowały jako pozytywną interwencję ze strony mediatora (np. poświęcenie sporej ilości czasu na dopracowanie detali porozumienia czy nie dopuszczanie do kłótni na temat przeszłości). Autor zauważa również, że małżonkowie narzekający na zbyt długotrwałość procesu, obiektywnie spędzili w mediacji mniej czasu niż pozostałe pary.

Ponadto, na co zwraca uwagę Tjersland, w tych samych sytuacjach różni mediatorzy reagowali odmiennie i to głównie wpływało na satysfakcję stron, nie zaś „obiektywne” cechy sporu, jak liczba kwestii czy zasoby majątkowe. Przykładowo, w sytuacjach kiedy jedno z małżonków nie było zdecydowane na rozwód, mediatorzy pracujący z parami określającymi siebie później jako „usatysfakcjonowane” dawali takiej osobie możliwość poruszenia tej kwestii i nie pospieszali samej mediacji. Podobna sytuacja dotyczy przyczyn rozstania: mediatorzy pracujący z parami mniej usatysfakcjonowanymi w ogóle nie godzili się na podejmowanie tego tematu, zaś w przypadku par usatysfakcjonowanych pozwalali na dyskusję, którą przerywali, kiedy zaczynała „błądzić”. Mediatorzy ci wracali do tego tematu zazwyczaj, kiedy pojawiała się kwestia tego, co i w jaki sposób powiedzieć dzieciom. Autor twierdzi, że na tym etapie mediacji istnieje już możliwość dyskusji nad przyczynami rozstania, ale z perspektywą nakierowaną w przyszłość, przy jednoczesnym wzięciu pod uwagę wpływu informacji na dzieci.

Z kolei, D.B.Chandler (1990) przytacza niezwykle znaczące dane badawcze z ośrodka mediacyjnego na Hawajach, w którym w 10 proc. spraw stwierdzono obecność przemocy. Ogólna liczba porozumień wyniosła 60 proc., przy czym była wyższa (69 proc.) w przypadku rodzin przemocowych niż tych, w których przemoc nie występowała (53 proc.). Rodziny przemocowe oceniały również zawarte porozumienia jako uczciwe (*fair*) (66 proc. respondentów), trwałe (62 proc.), dobrze funkcjonujące w praktyce (75 proc.) i kompleksowe (66 proc.). Rezultaty te wskazują, że ugody mediacyjne w przypadkach przemocy nie tylko nie ustępowały jakością sprawom, gdzie przemoc nie występowała, ale też udawało się je osiągnąć w sytuacji, którą uznaje się za znacznie bardziej skomplikowaną i trudniejszą, o ile nie wręcz przeciwwskazaną do mediacji (por. m.in. Hart, 1984).

Omówione wyżej wyniki są tak bogate i różnorodne, że trudno podsumować je w kilku zdaniach. Generalnie jednak wyłania się z nich obraz mediacji jako procedury ocenianej wysoko pod względem satysfakcji stron – zarówno ogólnej, jak i wynikającej z poszczególnych elementów porozumienia. Większość badań wskazuje na korelację pomiędzy poziomem satysfakcji stron a skutecznością wypracowania porozumienia (por. Perason, Thoennes, 1989; także Emery, Wyr, 1987), ale, co ciekawe i znaczące – także 40-60 proc. (w zależności od badań) małżeństw, którym nie udało się osiągnąć ugody także deklarowało wysoką satysfakcję (por. Kelly, 1989; Meierding, 1993; Kressel, Pruitt i współpracownicy, 1989)

Ponadto, wyniki badań nie potwierdzają wyrażanych czasem w literaturze, zwłaszcza feministycznej (por. m.in. Grillo, 1991, Alexander, 1997) obaw, jakoby mediacja w mniejszym stopniu dbała o interesy kobiet, uniemożliwiając im pełne stanięcie w obronie swoich racji i praw oraz uzyskanie korzystnych ustaleń w sytuacji rozwodu. Przeciwnie, jak wynika z omówionych badań Kelly, Meierding czy Pearson, kobiety deklarowały wysoką satysfakcję, wzrost świadomości swoich praw oraz przekonanie o sprawiedliwości porozumienia. Można więc mieć nadzieję, iż współwystępowanie wysokiego wskaźnika ugód zawieranych w toku mediacji i satysfakcja stron – zarówno kobiet, jak i mężczyzn – z udziału w mediacji i konkretnych jej rezultatów istotnie świadczy o jakości usług mediacyjnych i sensowności mediacji jako procedury rozwiązywania konfliktów okołorozwodowych.

2.3. treść porozumienia

Dotychczas przedstawiłam subiektywne oceny stron dotyczące porozumień, teraz zaś skupię się na konkretnych rozwiązaniach przyjmowanych w mediacji oraz sądowych rozstrzygnięciach konfliktów rozwodowych.

2.3.a. opieka nad dziećmi

Zgodnie z badaniami Emery'ego i Jackson (1989) porozumienia w sprawach związanych z dziećmi osiągnięte w drodze mediacji częściej niż w przypadku rozstrzygnięć sądowych wskazywały na wspólną opiekę nad dzieckiem i były bardziej szczegółowe, jeśli chodzi o ustalenie gdzie i w jaki sposób dziecko będzie spędzało czas. Wynik ten, według autorów, jest godny odnotowania z dwóch powodów. Po pierwsze, o ile nie da się naturalnie stwierdzić jakości kontaktu rodzicielskiego w obu grupach respondentów, jednak przynajmniej częstotliwość kontaktów dziecka z obojgiem rodzicami jest faktycznie zapewniona. Pomimo więc ustania relacji małżeńskiej, wspólnie kontynuowana jest relacja rodzicielska, co ma znaczenie dla funkcjonowania psychologicznego i społecznego dzieci z tzw. „rozbitych rodzin” w późniejszym okresie ich życia (por. Beisert, 2000; Richards, 1997). Po drugie, szczegółowość i drobiazgowość ustaleń stwarza daleko mniejsze pole do ewentualnych nieporozumień i konfliktów między rodzicami, a dotyczących interpretacji zapisów ugody (por. Fisher, Ury, Patton, 1996; Rządca, 2004; Swartz A.L., 1988). Z kolei, zarówno w przypadku sądu jak i mediacji, podobnie ustalano miejsce podstawowego zamieszkania dziecka (przede

wszystkim z matkami), nie wystąpiły także różnice w zakresie liczby dni jakie dziecko miało spędzać z rodzicem nie zamieszkującym z nim.

Podobną tendencję odnotowują także Barbara J. Bautz i Rose M. Hill (1991), które stwierdziły, iż uczestnicy mediacji wybierali wspólną opiekę nad dziećmi w 67 proc. przypadków, zaś klienci sądowi w 38 proc.

Badania J. Pearson (1991) nie wykazały znacznych różnic w warunkach porozumień w kwestii opieki nad dziećmi i kontaktów, zawieranych przy wykorzystaniu różnych metod rozwiązywania konfliktów (bezpośrednie negocjacje, mediacje w sektorze prywatnym oraz publicznym, negocjacje z pomocą adwokatów, sąd). Ogólnie w większości przypadków (59-80 proc.) dzieci po rozwodzie zamieszkiwały z matką. W cytowanych wcześniej badaniach J. Pearson, prowadzonych wspólnie z N. Thoennes (1989), w jednym z analizowanych ośrodków mediacyjnych w porównaniu do próby sądowej większość par wybierała wspólną opiekę prawną, zaś w przypadku uzgodnienia wyłącznej opieki nad dzieckiem przyznawała większą liczbę dni odwiedzin drugiemu rodzicowi. W drugim z ośrodków wspólna opieka również występowała częściej, ale nie stwierdzono różnic w liczbie dni przyznanej rodzicowi odwiedzającemu.

W badaniach Tjersland'a (1999) matki zatrzymały opiekę fizyczną nad dziećmi w 77 proc. przypadków mediacji, zaś wspólną ustalono w 20 proc. przypadków. Blisko 50 proc. par wybrało szeroki plan odwiedzin, co oznacza, że dzieci spędzają 30-50 proc. czasu z rodzicem odwiedzającym. W 15 miesięcy po zakończeniu mediacji większość dzieci wykazywała dobre przystosowanie, zaś te które przejawiały pewne problemy to dzieci z par, które stale pozostawały w konflikcie lub emocjonalnej reakcji po rozwodzie i gdzie występowały codzienne konflikty dotyczące dzieci. W praktyce, 70 proc. par wspólnie wychowywało dzieci; w 19 proc. przypadków matka odpowiedzialna była za dziecko, które ojciec odwiedzał, zaś w 11 proc. ojciec nie utrzymywał żadnego kontaktu z dziećmi.

W badaniach Mary G. Marcus i współpracowników (1999) wspólna opieka nad dziećmi wybierana była najczęściej, zarówno w rozwodach mediowanych, jak i sądowych, różnice jednak wystąpiły w ustaleniach dotyczących opieki fizycznej i prawnej. Więcej par mediacyjnych wybierało wspólne oba typy opieki (21 proc. w porównaniu do 12 proc. w grupie sądowej), zaś opiekę prawną i fizyczną przyznawaną żonie częściej orzekano w sprawach sądowych niż ustalano w mediacji (odpowiednio 12,5 proc. vs 3 proc.). Nie wystąpiły istotne różnice w liczbie dni spędzanych miesięcznie z każdym z rodziców w wyniku mediacji i rozstrzygnięć sądowych (średnio 20,42 dni z matką w wyniku mediacji i 20,46 na drodze sądowej, zaś z ojcem odpowiednio 9,58 i 9,54). Wystąpiła natomiast znacząca różnica pomiędzy procedurą mediacji a drogą sądową, gdzie w tej pierwszej znacznie rzadziej w porozumieniach brakowało precyzyjnych ustaleń dotyczących odwiedzin (w 16 proc. przypadków; w sądzie zaś w 27 proc. spraw).

Według J. Pearson, w wyjaśnianiu wariacji warunków porozumienia porozwodowego w sprawach dzieci istotną rolę odegrał dotychczasowy wzorzec opieki nad dzieckiem. Pomimo że respondenci decydujący się na wyłączną i wspólną opiekę nad dziećmi byli dość podobni w wielu aspektach (np. w obu przypadkach ustalali około 77 dni odwiedzin rocznie dla rodzica nie-rezydenta, tyle samo byłych małżonków decydowało się na zamieszkanie w okolicy), różnili się jednak w spostrzeganiu podejmowania decyzji i schematu

kontaktów. Rodzice wspólnie opiekujący się najczęściej deklarowali, że w podejmowaniu decyzji dotyczących dzieci uczestniczą oboje rodzice. Ponadto ci rodzice, którzy ustalili wspólną opiekę i dość częste odwiedziny, częściej charakteryzowali ojca jako zaangażowanego w prace domowe i codzienne życie dzieci w trakcie trwania małżeństwa w porównaniu z rodzicami, którzy zdecydowali się na wyłączną opiekę. Z drugiej strony, ustalenie wspólnej opieki nad dzieckiem nie było wystarczającym predykatem postrzeganego zaangażowania ojca, kiedy przyjmowany był wariant rzadkich odwiedzin. Tak więc pomimo pewnych dowodów, że wspólna opieka może mieć wpływ na zwiększony kontakt z dziećmi obojga rodziców, jednak sama etykieta „wspólnej opieki” nie czyni obojga rodziców równymi partnerami w życiu dzieci. Podsumowując, faktyczne zaangażowanie obojga rodziców, a zwłaszcza rodzica nie będącego głównym opiekunem, jest raczej kontynuacją wzorca dotychczasowej opieki rodzicielskiej niż wynikiem wykorzystanej procedury.

Warto także zwrócić uwagę, iż forma opieki nad dzieckiem uwarunkowana jest aktualną praktyką społeczną i prawną danego kraju. Stąd też przykładowe rozbieżności w badaniach amerykańskich (Pearson, 1991; Pearson i Thoennes, 1989; Bautz i Hill, 1991; Marcus i in., 1999; Emery i Jackson, 1989) i skandynawskich (Tjersland, 1999). Dla porównania, w polskich badaniach Małgorzaty Fuszary (1994) w ponad połowie spraw sąd nie musiał rozstrzygać o władzy nad dzieckiem z powodu umorzenia lub zawieszenia sprawy, oddalenia powództwa lub dlatego, że strony nie miały wspólnych małoletnich dzieci (łącznie 52 proc. spraw). Tam zaś gdzie były małoletnie dzieci, w znakomitej większości opieka przyznawana była matce, bądź jako władza obojga z zamieszkaniem przy matce (26 proc. spraw w ogóle, 67 proc. spraw gdzie zaangażowane były nieletnie dzieci), bądź też poprzez przyznanie władzy rodzicielskiej matce z zapewnieniem ojcu wglądu w wychowanie, udziału w ważnych decyzjach i ewentualnie określeniem warunków kontaktu ojca z dzieckiem/ dziećmi (18 proc. wszystkich spraw, 27 proc. spraw z dziećmi nieletnimi). We wszystkich sprawach, w których ostatecznie do rozwodu doszło, zaś w rodzinie były nieletnie dzieci, w 95 proc. opieka rodzicielska przypadła matce. Autorka zauważa również wyraźną zmianę na przestrzeni lat 1979-1986 (badania Wandy Stojanowskiej a badania własne autorki) w zakresie przyznawania wspólnego sprawowania władzy rodzicielskiej przez oboje rodziców, które w roku 1965 orzeczono w 5 proc. spraw, w 1973 – w 22 proc., w 1975 – w 20 proc., zaś w badaniu z roku 1986 już w 67 proc. spraw.

2.3.b. ustalenia finansowe dotyczące dzieci

Podobnie jak w omówionej kwestii, również w zakresie wysokości alimentów badania J.Pearson (1991) nie wskazywały znaczących różnic. Bez względu na sposób osiągnięcia ugody, zawartych porozumień w przeważającej mierze przestrzegano; nieznaczne różnice w wysokości faktycznie zrealizowanych płatności wystąpiły między klientami mediacyjnymi a sądowymi (wyplacono odpowiednio 114 proc. i 87 proc. ustalonego zobowiązania). Z nielicznymi wyjątkami dotyczącymi dzieci powyżej 16 roku życia, ojcowskiej opieki nad dziećmi i wspólnej opieki fizycznej, niemal wszystkie ugody finansowe były respektowane. Poza sytuacjami, w których ustalono wspólną opiekę fizyczną, niezależnie od obranej procedury, średnia

alimentów na dziecko stanowiła około 18-21 proc. dochodu płacącego netto. Również inne wpłaty na rzecz dzieci nie były uzależnione od wybranej metody, z jedynym wyjątkiem: spośród osób, które przewidywały wysłanie dzieci do college'u, respondenci z mediacji prywatnej najczęściej wypracowywali konkretny plan dotyczący podziału płatności na ten cel pomiędzy rodzicami. W przypadku rozstrzygnięć sądowych i negocjacji z pomocą prawników zdarzało się to niezwykle rzadko.

W badaniach Marcus i współpracowników (1999) kobiety w mediacjach otrzymywały znacznie wyższe alimenty na dzieci niż w przypadku sądu (odpowiednio 1030,65\$ versus 784,50\$). Także nieco więcej par mediacyjnych (26 proc.) niż sądowych (10 proc.) decydowało się na konkretne ustalenia dotyczące edukacji dzieci, przy czym na decyzję mężczyzn o wzięciu na siebie tych obciążeń nie wpływały ustalenia dotyczące alimentów dla żon.

Wyniki badań Bautz i Hill (1991) wskazują, iż osoby wspólnie opiekujące się dziećmi chętniej respektują zawierane porozumienia, a więc np. rzadziej opuszczają płatności alimentacyjne. W przypadku rodziców utrzymujących wspólną opiekę nad dziećmi 96 proc. płaciło swoje zobowiązania regularnie, zaś mniej niż 3 proc. nie wywiązało się z 1-4 opłat. Spośród osób utrzymujących wyłączną opiekę nad dziećmi, porównywalnie, 74 proc. nie opuściło żadnej spłaty, 8 proc. nie wywiązało się z 1-4 wpłat, 18 proc. - nie wywiązało się z pięciu i więcej należności.

2.3.c. alimenty dla kobiet

W badaniach J.Pearson (1991), porównujących porozumienia w różnych metodach rozwiązywania sporów, alimenty na żonę ustalone zostały w około 26 proc. przebadanych przypadków, bez wyraźnych różnic ze względu na obraną metodę rozwiązywania konfliktu, chociaż najrzadziej zdarzały się w przypadku bezpośrednich negocjacji. Chociaż różnice nie były istotne statystycznie, nieznacznie wyższe alimenty ustalano w przypadku prywatnej mediacji i nakazu sądu w porównaniu z mediacją publiczną i negocjacjami pomiędzy adwokatami. Kiedy alimenty na żonę były przedmiotem uzgodnień, nie występowały różnice w wysokości ani czasie wypłacania.

W badaniach Marcus i współpracowników (1999) porozumienie w sprawie alimentów okazało się być związane z długością trwania małżeństwa, nie zaś metodą dochodzenia do tych ustaleń, także kobiety będące w związku powyżej 5 lat otrzymywały alimenty częściej i na więcej lat w porównaniu do mężatek, o krótszym stażu.

Wyniki te wyraźnie potwierdzają dobrą pozycję kobiet w mediacjach i porównywalny stopień zabezpieczenia ich interesów w różnych procedurach rozwiązywania konfliktów związanych z rozwodem, zaś trwałość porozumień i terminowość dokonywanych płatności jest w co najmniej takim samym – o ile nie większym - stopniu zagwarantowana w mediacji jak w przypadku procedury sądowej.

2.3.d. podział majątku

W badaniach J.Pearson (1991) bez względu na wykorzystywaną metodę rozwiązywania sporu, respondenci deklarowali podział zbliżony do 50 proc., z kobietami otrzymującymi nieznacznie więcej (ok.52 proc.) Także sposób podziału poszczególnych elementów majątku nie był zależny od metody, lecz płci. Kobiety zatem najczęściej otrzymywały wyposażenie domu i biżuterię, zaś mężczyźni ubezpieczenie, emeryturę, rentę, przedsiębiorstwa rodzinne, urządzenia sportowe, zabezpieczenia i ziemię. Domy, samochody, gotówka oraz stan kont bankowych dzielony był po równo. Mężowie zazwyczaj brali odpowiedzialność za spłatę długów małżeńskich.

Badania Carol Bohmer i Marilyn Ray (cyt. za Marcus i in., 1999), o podobnej konstrukcji, wykazały porównywalną strukturę porozumień finansowych w mediacjach oraz negocjacjach prawników, gdzie we wszystkich przypadkach mężczyźni otrzymywali nieco większy procent majątku (w mediacjach 56 proc., w negocjacjach prawników – 57 proc., w sądzie – 68 proc.). W porozumieniach mediacyjnych, w porównaniu z pozostałymi metodami rozwiązywania konfliktu, w mniejszej liczbie spraw kobietom w przypadku ustalenia wyłącznej opieki nad dzieckiem przypadał dom małżeński. Badania te prowadzone były w Nowym Jorku, gdzie nie funkcjonowały wówczas prawne wskazówki dotyczące finansowych zabezpieczeń dzieci. W Georgii, gdzie prowadzono drugi projekt badawczy, a takie uwarunkowania obowiązywały, procent zabezpieczeń finansowych przyznawanych kobietom był porównywalny w mediacjach i negocjacjach prowadzonych przez prawników. Ponadto, w mediacji kobiety częściej niż w wyniku negocjacji prawników otrzymywały jednorazową zapomogę po rozwodzie na mocy zawartego między małżonkami porozumienia. Z kolei, w badaniach Marcus i współpracowników (1999) nie stwierdzono znaczących różnic w zakresie procentu dochodów, ani też obciążeń przypadających kobietom w mediacjach i rozstrzygnięciach sądowych. Jeśli chodzi o pewne ogólne prawidłowości zaobserwowane w obszarze decyzji finansowych, to według J.Pearson (1991), np.: nakłady finansowe na rzecz dzieci lepiej przewiduje natura relacji między małżonkami niż ich dochód małżonków lub też metoda rozwiązania sporu (mediacja versus sąd). Podobnie, najlepszym korelatem satysfakcji mężów z alimentów płaconych żonom była ich relacja w momencie separacji. Osoby, które oceniły swą relację jako przyjacielską, bez porównania częściej określały swoje porozumienia dotyczące alimentów jako „niezwykłe” (*extremely*) uczciwe.

2.4. funkcjonowanie rodziny po rozwodzie

We wspomnianym długofalowym projekcie badawczym Kelly (1989) relacje między rodzicami po rozwodzie – mediowanym i rozstrzyganym sędziem - były jednym z istotnych obszarów analizy. Autorka zwracała uwagę na poziom konfliktu, mierzony częstotliwością sporów w ciągu ostatnich 6 miesięcy przed badaniem (które odbyło się rok po rozwodzie), odczuwaną intensywnością konfliktu wokół negocjowanych kwestii w trakcie rozwodu oraz liczbą sporów w sprawach związanych z dziećmi po rozwodzie.

W obu grupach – zarówno wśród uczestników mediacji, jak i klientów sądu - prawdopodobieństwo konfliktu wzrastało zarówno w trakcie, jak i po rozwodzie, jeśli w rodzinie było małe dziecko (w porównaniu z parami bezdzietnymi lub rodzicami dorosłych dzieci). W tym także przypadku, z uwagi na wiek dziecka, sytuacja

wymuszała większą częstotliwość kontaktów pomiędzy rodzicami – co nasilało prawdopodobieństwo ujawnienia się rozbieżności zdań czy interesów. Wśród rodziców małych dzieci procedura rozwiązywania konfliktu okołorozwodowego wiązała się także z szeregiem różnic w trakcie samego rozwodu, a mianowicie uczestnicy mediacji – w porównaniu z klientami sądu – deklarowali rzadsze konflikty, także w konkretnych kwestiach odwiedzin i opieki oraz alimentów na dziecko. Wskazywali także znacznie mniejsze napięcie, mniej kłótni i mniej wrogą atmosferę przy omawianiu kwestii rodzicielskich w momencie rozwodu, choć już nie w rok później.

W rok po rozwodzie utrzymała się różnica pomiędzy rodzicami korzystającymi z mediacji oraz sądu w intensywności konfliktu w komunikacji na temat szczegółowych kwestii dotyczących dzieci, tj. opieki medycznej i dentystycznej oraz kwestii religii i moralności – z rzadszymi rozbieżnościami w grupie mediacyjnej. Nie wystąpiły natomiast różnice w poziomie konfliktu wokół edukacji, wychowania dzieci oraz spędzania wolnego czasu i odrabiania lekcji. Zarówno w momencie rozwodu, jak i rok później uczestnicy mediacji deklarowali także mniej konfliktów wokół odwiedzin. Z kolei kobiety, które skorzystały z rozstrzygnięcia sądu w sprawie rozwodowej w trakcie roku od jego orzeczenia deklarowały silniejszy konflikt o alimenty na dziecko lub siebie oraz inne sprawy finansowe w porównaniu i do mężczyzn – klientów sądu, jak i mężczyzn i kobiet z grupy mediacyjnej.

Zarówno w momencie rozwodu, jak i rok później, badani z grupy sądowej wskazywali na znacznie wyższy poziom gniewu wobec byłego małżonka i odczucie większego gniewu z jego lub jej strony. Grupa sądowa także częściej niż klienci mediacji w momencie ostatecznego rozwodu deklarowała, że proces w sądzie zintensyfikował ich gniew, przejawiający się chęcią odwetu, ukarania, obwiniania drugiej strony, nienawiścią i przekonaniem, że były małżonek nie zasługuje na szczęście. Z kolei, na skali uczuć pozytywnych, obejmujących współczucie, ciepłe uczucia wobec współmałżonka i troskę o jego lub jej dobro, nie wystąpiły różnice między klientami mediacji i sądu. W momencie kolejnego badania - dwa lata po rozwodzie wszystkie wymienione różnice zniknęły.

Choć rodzice – byli uczestnicy mediacji w rok i dwa lata po rozwodzie utrzymywali częstsze kontakty niż klienci sądu, deklarowali oni, że kontakty dotyczą dzieci, nie zaś, że współmałżonek jest bardziej zaangażowany w ich sprawy. W pierwszym roku po rozwodzie grupa mediacyjna deklarowała bardziej częstszą komunikację w ogóle oraz komunikację w konkretnych sprawach (tj. życie osobiste i problemy dzieci, wspólna opieka i odwiedziny, kwestie finansowe związane z dziećmi i zasadnicze decyzje dotyczące dzieci, sprawy szkolne) niż grupa sądowa. Także te różnice zniknęły po dwóch latach od rozwodu.

Proces mediacji oceniano jako bardziej skuteczny niż proces sądowy w promowaniu kooperacji między rodzicami od momentu rozpoczęcia do ostatecznego uzyskania rozwodu i choć z upływem czasu kooperacja poprawiła się w obu grupach, w grupie mediacyjnej podniosła się w sposób bardziej znaczący i utrzymała się na wyższym poziomie także rok po rozwodzie. Dwa lata później różnice w ocenie poziomu współpracy między grupami zniknęły.

W momencie ostatecznego uzyskania rozwodu oraz rok później uczestnicy mediacji częściej niż klienci sądu uważali, iż współmałżonek jest bardziej zaangażowany w życie dziecka (choć przed rozwodem członkowie obu grup nie różnili się pod tym względem). Spostrzegali także współmałżonka jako bardziej kompetentnego, wspierającego i dostosowującego się w swej roli rodzicielskiej, zaś klienci sądu wskazywali na mniejszą skłonność współmałżonków do dostosowywania się do jakichkolwiek zmian proponowanych przez drugą stronę. Nie wystąpiły przy tym różnice w ocenie kompetencji współmałżonka pomiędzy mężczyznami i kobietami.

W badaniach Pearson i Thoennes (1989) uczestnicy mediacji uznawali tę procedurę za mniej naruszającą relacje między byłymi małżonkami niż proces sądowy. 30 proc. klientów mediacji uznało wręcz, że w ich wzajemnych stosunkach nastąpiła poprawa. Podobne przekonanie wyraziło jedynie 15 proc. klientów sądu, zaś niemal połowa uznała, że sprawa w sądzie miała fatalne skutki dla ich relacji.

Irving i Benjamin (1992) także stwierdzili poprawę w relacjach małżeńskich w przypadku 60-70 proc. uczestników analizowanych mediacji, przejawiającą się lepszą komunikacją i zmniejszeniem liczby problemów ocenianych jako poważne. Klienci ponadto przypisywali ową zmianę właśnie udziałowi w mediacji.

Przedstawione wyniki wskazują, że w porównaniu z procesem rozwodu na drodze sądowej mediacje prowadzą do zmniejszenia natężenia konfliktu, poprawy komunikacji w kluczowych kwestiach oraz lepszych relacji między byłymi małżonkami w tych sprawach, w których nadal muszą utrzymywać ze sobą kontakt, by wywiązać się ze swych ról rodzicielskich. I choć część tych prawidłowości - wyraźnych bezpośrednio po rozwodzie i w pierwszym roku po nim, słabnie wraz z upływem czasu, jednak można sądzić, że zarówno z punktu widzenia dzieci, jak i samych rodziców, to właśnie ten burzliwy okres jest najbardziej istotny dla dalszego prawidłowego funkcjonowania w nowej sytuacji życiowej.

2.5. trwałość porozumienia i ewentualne powtórne sprawy sądowe

W badaniach Meierding (1993) 63.5 proc. respondentów – uczestników mediacji, twierdziło, że całkowicie zrealizowało warunki porozumienia. 40.5 proc. wszelkich zmian w ugodach zostało dokonanych za obopólną zgodą stron. Spośród 17 respondentów wprowadzających zmiany, w pięciu przypadkach poprawki dotyczyły opieki nad dziećmi, sześciu - alimentów na dzieci, dwóch - kwestii alimentów na współmałżonka, pięciu - podziału majątku. W przeważającej liczbie przypadków zmiany porozumienia wynikały ze zmiany okoliczności zewnętrznych (np. dorastanie dzieci, zmiany zawodowe etc.), przy czym część par ponownie skorzystała z mediacji w celu wprowadzenia modyfikacji, część zaś negocjowała zmiany we własnym zakresie.

21.7 proc. respondentów deklarowało, iż porozumienie nie jest w całości respektowane, chociaż nie ustalono wspólnie żadnych modyfikacji. Większość tych osób wskazywała na kwestię odwiedzin jako wyrażnie

szwankującą – odwiedziny określano jako coraz rzadsze i gorsze jakościowo. Ponadto nie zaobserwowano żadnej zbieżności pomiędzy poczuciem presji w kierunku zawarcia porozumienia a jego trwałością.

W dziesięciu (10.6 proc.) spośród 94 przebadanych przypadków, po mediacji wszczęto działania sądowe w kierunku zmiany zawartego porozumienia. W pięciu przypadkach jedynym powodem była prośba o zapewnienie bezpośredniego przekazu pieniędzy alimentacyjnych przez pracodawcę ojca na rzecz matki. W dwóch – prośba o zmianę trybu opieki nad dziećmi ze względu na zmianę okoliczności, w dwóch kolejnych – chęć modyfikacji trybu opieki nad dziećmi, w jednym - przyznanie nakazu sprzedaży lokalu. W 3.2 proc. przypadków powtórne działania sądowe miało miejsce za obopólną zgodą stron.

Według Pearson i Thoennes (1989) około 80 proc. klientów jednego z badanych ośrodków mediacji deklaroowało realizację porozumienia przez obie strony w sześć miesięcy po zakończeniu procesu w porównaniu z 60 proc. klientami sądów, z których ponadto jedna trzecia deklaroowała silne nieporozumienia w związku z ugodą (w porównaniu do 10 proc. klientów mediacji). W drugim centrum, różnice te - choć wykazujące tę samą tendencję - nie były tak wyraziste. Ponowne kierowanie spraw do sądu było daleko rzadsze wśród klientów mediacji. W pierwszym z ośrodków jedynie 13 proc. respondentów wstępowało na drogę sądową w ciągu kolejnych dwóch lat, zaś w grupie sądowej 35 proc.. W drugiej placówce znów różnice nie były aż tak wyraziste, aczkolwiek z podobną tendencją (późniejsze sprawy sądowe w 21 proc. przypadków zakończonych porozumieniem versus 31 proc. klientów mediacji bez porozumienia i 36 proc. klientów sądów).

Mediacja wydaje się zatem procedurą gwarantującą trwałe porozumienia, realizowane przez małżonków zobowiązujących się do ich przestrzegania. Jak wynika z omówionych badań, pomimo że następowały zmiany porozumienia, nie były one wynikiem nasilenia konfliktu między stronami, lecz odczuwaną potrzebą modyfikacji ustaleń w związku z praktycznymi trudnościami w ich realizacji lub zmianą sytuacji życiowej stron.

3. Przyczyny przerywania mediacji

W badaniach Kelly i Gigy (1989) analizowano także przyczyny przedwczesnego zakończenia mediacji oraz ich korelaty. Za pełny sukces w mediacji autorki pierwotnie uznały porozumienie we wszystkich kwestiach związanych z rozwodem, zakończone spisaniem porozumienia. Definicja ta, dość rygorystyczna, wykluczała ze skutecznych mediacji sprawy, które zakończyły się porozumieniem, choć nie zostało ono spisane albo też zakończyły się ugodą w znacznej części spraw, ale nie we wszystkich. Autorki postanowiły więc przeprowadzić ponowną analizę, dokonując bardziej szczegółowego rozpatrzenia warunków zakończenia mediacji. Wyróżniły zatem następujące podgrupy: osoby, które zakończyły mediację, osiągając porozumienie we wszystkich sprawach (grupa I); które osiągnęły ugodę w części spraw (grupa II); które uzgodniły jedną lub więcej kluczowych kwestii bez ostatecznego porozumienia (grupa III) oraz ci, którzy faktycznie przerwali mediację, jako że nie udało im się dojść do żadnych ustaleń (grupa IV).

Najczęściej deklarowane przyczyny przerwania mediacji to powody finansowe. Przy czym za zbyt drogą uznawali mediację zarówno klienci deklarujący wysokie, jak i niskie dochody. Dalej wskazywano na decyzję współmałżonka (drugiej strony) w tej sprawie; poczucie osaczenia i braku możliwości obrony swych racji oraz zastrzeżenia wobec współmałżonka (poczucie braku zaufania, przekonanie o braku racjonalności, zarzut nadmiernego gniewu etc.). Ponadto, respondenci wskazywali liczne przyczyny nie wyszczególnione w pierwotnej konstrukcji ankiety badawczej, np. chęć pojednania i pracę nad utrzymaniem małżeństwa lub samodzielne dojście do porozumienia po tzw. „dobrym impulsie” w ośrodku mediacyjnym. Poza tym, istotnym czynnikiem determinującym skuteczność mediacji okazał się moment interwencji. Niektóre osoby uważały bowiem, że sama mediacja była dobra, lecz podjęto ją zbyt wcześnie po rozstaniu, kiedy emocje i poczucie straty były jeszcze zbyt świeże.

Osoby, którym udało się osiągnąć pełen sukces w mediacji, nie okazały się ani trochę bardziej przyjaźnie lub kooperacyjnie nastawione w porównaniu do innych wyróżnionych grup. Autorki interesowało również, czy i jaką rolę w skutecznym zakończeniu lub przerwaniu mediacji miała wiedza merytoryczna potrzebna do podjęcia decyzji, zwłaszcza w sprawach związanych z finansami. W grupie o największej skuteczności jako jedynej mężczyźni i kobiety identycznie oceniali swoją wiedzę w tej kwestii. Mężczyźni uzyskali najniższy średni wynik spośród mężczyzn w ogóle (7.31 w skali dziesięciopunktowej, gdzie 10 oznaczało największą wiedzę), zaś kobiety najwyższy wynik spośród kobiet w ogóle (6.02).

Badani z grupy II – częściowych porozumień - w momencie rozpoczęcia mediacji byli najdalej zaawansowani w swych staraniach o osiągnięcie rozwodu (w trakcie separacji, ze złożonym pozwem do sądu i zapleczem prawników), zaś w trakcie procesu udawało im się ustalić kwestie opieki i kontaktów z dziećmi, ale nie osiągnęli porozumienia w kwestiach finansowych (alimenty i podział majątku). W tej grupie wystąpił największy rozdźwięk pomiędzy wiedzą na temat finansów wśród mężczyzn i kobiet (mężczyźni- 8.17, najwyższy wynik średni; kobiety – 4.25 – najniższy wynik średni). Osoby z tej grupy również najniżej oceniały swych współmałżonków jeśli chodzi o uczciwość i chęć kooperacji, zaś najwyższej jeśli chodzi o poziom rywalizacji i brak troski.

Osoby z grupy III najczęściej wybierały mediację ze względu na chęć zachowania przyjaznych relacji, lecz jednocześnie przejawiały wysokie zainteresowanie pojednaniem. Udawało im się więc osiągnąć częściowe porozumienie w kluczowych kwestiach, ale chęć kontynuowania związku utrudniała podjęcie ostatecznych ustaleń. W tej grupie zanotowano również stosunkowo dużą liczbę osób, które osiągnęły porozumienie w późniejszych negocjacjach bezpośrednich.

Respondenci z grupy IV – całkowicie nieskutecznej mediacji - najczęściej jako przyczynę rozwodu wskazywali agresywnego i nadmiernie wymagającego lub niestabilnego emocjonalnie i trwającego w uzależnieniu współmałżonka, choć nie oceniali go/jej gorzej pod względem uczciwości niż osoby z innych grup.

Jeśli chodzi o satysfakcję z porozumienia wśród osób przedwcześnie kończących mediację, w grupie II ponad 70 proc. osób deklarowało dość wysoką lub wysoką satysfakcję z procesu, podczas gdy w grupie IV -

42 proc.. Z tej ostatniej grupy 20 proc. pozostało obojętnych, zaś 39 proc. nie usatysfakcjonowanych procesem. 76 proc. kobiet i 41 proc. mężczyzn z grupy II twierdziło, że poleciliby mediację przyjaciółom, 12 proc. kobiet i 29 proc. mężczyzn sądziło, że prawdopodobnie by polecilo, a 12 proc. kobiet i 29 proc. mężczyzn - niechętnie lub wcale. Wyraźnie zaznacza się tu satysfakcja kobiet z procesu mediacji, co warto odnotować z uwagi na wspomniany zarzut, iż mediacja nie stanowi korzystnej alternatywy dla kobiet w rozwodzie.

Jeśli chodzi o przyczyny przerwania mediacji, kobiety uważały, że czuły się przytłoczone informacjami lub procesem, uważały, iż nie potrafią stanąć w obronie swoich interesów oraz sądziły, że nie uda im się wynegocjować sprawiedliwego porozumienia ze współmałżonkiem. Według autorek są to właściwe powody zakończenia mediacji i jeżeli faktycznie kobiety miały podstawy, by wyrażać takie obawy, dobrze się stało, że podjęły taką decyzję.

Podsumowanie

Z omówionych badań wynika, iż w sferze uzgodnień merytorycznych mediacja zapewnia co najmniej porównywalne korzyści - zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet, co te możliwe do osiągnięcia w przypadku rozstrzygnięć sądowych. Wniosek ten - nader ostrożny w ocenie mediacji - jest argumentem, jaki wskazać można wszystkim potencjalnym przeciwnikom tej procedury lub osobom, które obawiają się, iż nie jest ona w stanie należycie zabezpieczyć interesów np. stron słabszych.

Jednocześnie jednak głębsza analiza dowodzi wyraźnie, iż porozumienia mediacyjne i rozstrzygnięcia sądowe - których warunki w niektórych przypadkach różnią się jedynie nieznacznie - są odmiennie odbierane przez uczestników obu tych procedur. Mediacja jest bowiem przez uczestników oceniana m.in. jako przyczyniająca się do poprawy relacji pomiędzy rozwodzącymi się małżonkami (lub przynajmniej nie powodująca jej pogorszenia), ułatwiająca kooperację w kwestiach merytorycznych - co zwłaszcza godne podkreślenia w sprawach związanych z opieką i wychowaniem dzieci oraz prowadząca do sprawiedliwych i zindywidualizowanych wyników. Zawierane zaś ugody są trwalsze i chętniej respektowane przez strony niż rozstrzygnięcia sądowe. Co ważne - jak wskazują przytoczone wyniki badań - również w sytuacjach przemocy w rodzinie mediacja ma ogromną szansę zrealizować tkwiący w niej potencjał.

Bibliografia

- Alexander R. (1997), Family Mediation: Friend or Foe for Women?, *Australian Dispute Resolution Journal*, vol.8, no.4, 255-266
- Bahr S. (1981), An evaluation of court mediation: A comparison in divorce cases with children. *Journal of Family Issues*, 2, 39-60
- Bautz B.J., Hill R.M. (1999), Mediating the Breakup: Do Children Win?, *Mediation Quarterly*, vol.8, No.3, 199-210
- Beisert M. (2000), *Rozwód. Proces radzenia sobie z kryzysem*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań

- Benjamin M., Irving H.H. (1995), Research in Family Mediation: Review and Implications, w: *Mediation Quarterly*, vol.13, no.1, 53-82
- Chandler D.B. (1990), Violence, fear and communication: The variable impact of domestic violence on mediation, w: *Mediation Quarterly*, vol. 7, no.4, 331-346
- Emery R.E., Jackson J.A. (1989), The Charlottesville Mediation Project: Mediated and Litigated Child Custody Disputes, w: *Mediation Quarterly*, No 24, 3-18
- Fisher R., Ury W., Patton B. (1996), *Dochodząc do Tak*, PWE, Warszawa
- Fuszara M. (1994), *Rodzina w sądzie*, ISNS UW, Warszawa
- Grillo T. (1991). The Mediation Alternative: Process Dangers for Women. *Yale Law Journal*, 100(6), 1545-1610
- Hart B.J. (1984), Gentle jeopardy: The further endangerment of battered women and children in custody mediation, *Mediation Quarterly*, vol.7, no.4, 317-330
- Irving H.H., Benjamin M. (1995), *Family Mediation: Contemporary Issues*, Sage Publ.
- Irving H.H., Benjamin M. (1992), An Evaluation of process and outcome in a private family mediation service, *Mediation Quarterly*, 19(1), 35-55
- Kelly J.B. (1989), Mediated and Adversarial Divorce: Respondents' Perceptions of Their Process and Outcomes, w: *Mediation Quarterly*, No 24, 71-88
- Kelly J.B. (1991), Parent Interaction After Divorce: Comparison of Mediated and Adversarial Processes, *Behavioral Sciences and the Law*, vol.9, 387-398
- Kelly J.B.(1996), A Decade of Divorce Mediation Research: Some Answers and Questions, *Family and Conciliation Courts Review*, vol.34, No.3, 373-385
- Kelly J.B., Gigy L.L. (1989), Divorce Mediation: Characteristic of Client and Outcomes, w: K.Kressel, Pruitt D.G. & Associates (eds.), *Mediation Research: The Process and Effectiveness of Third Party Intervention*, Jossey-Bass Publishers, S.F., London, 263-283
- Kressel K. (1997), *The Process of Divorce*, Jason Aronson Inc.
- Kressel K., Butler-DeFreitas F., Forlenza S.G., Wilcox C. (1989), Research in contested custody mediations: An illustration of the case study method, *Mediation Quarterly*, No.24, 55-70
- Kressel K., Pruitt D.G. & Associates (eds.) (1989), *Mediation Research: The Process and Effectiveness of Third-Party Intervention*, Jossey-Bass Publ., San Francisco, London
- Marcus M.G., Marcus W., Stilwell N.A., Doherty N. (1999), To Mediate or Not to Mediate: Financial Outcomes in Mediated Versus Adversarial Divorces, w: *Mediation Quarterly*, vol.17, No 2, 143-152
- Meierding N.R. (1993), Does Mediation Work? A Survey of the Long-Term Satisfaction and Durability Rates for Privately Mediated Agreements, w: *Mediation Quarterly*, vol.11, no.2, 157-170
- Moore Ch.W. (1996), *The Mediation Process: Practical Strategies for Resolving Conflict*, Jossey-Bass Publ., San Francisco

- Pearson J. (1991), The Equity of Mediated Divorce Agreements, w: *Mediation Quarterly*, vol 9, no.2, 179-198
- Pearson J., Thoennes N. (1985). A preliminary portrait of client reactions to three court mediation programs. *Conciliation Courts Review*, 23(1), 1-14
- Pearson J., Thoennes N. (1989), *Divorce Mediation: Reflections on a Decade of Research*, w: Kressel K., Pruitt D.G. et al., *Mediation Research: The Process and Effectiveness of Third Party Intervention*, Jossey-Bass Publishers, S.F., London, 9-30
- Przybyła-Basista H. (2002), Proces mediacji rodzinnych – od teorii do praktyki, *Mediator*, nr 21 (2/2002), 5-24
- Richards M., (1997), The Needs of Children at Divorce, w: Kurczewski J., Maclean M.(red.), *Family Law and Family Policy in the New Europe*, Oñati IISL
- Rządca R.A. (2004), *Negocjacje w interesach*, PWE, Warszawa
- Selman R. (1980), *The Growth of Interpersonal Understanding. Developmental and Clinical Analyses*, New York, Academic Press
- Swartz A.L. (1988), Preparing Agreements, w: Moore Ch.W., Wildau S.t., Mayer B.S. (eds.), *Divorce and Child Custody Mediation*, CDR Associates, (materiał szkoleniowy)
- Tjersland O.A. (1999), Evaluation of Mediation and Parental Cooperation Based on Observations and Interviews with the Clients of a Mediation Project, w: *Mediation Quarterly*, vol.16,no.4, 407-424
- Tryjarska B. (1995), *Skrypty życiowe a konflikty jawne i ukryte w małżeństwie*, Oficyna Wydawnicza Wydziału Psychologii UW, Warszawa
- Walker J., McCarthy P., Timms N. (1994), *Mediation: the Making and Remaking of Co-operative Relationships*, Relate Centre for Family Studies, Newcastle upon Tyne